

Egzekutywa KW

**O pracy
ideowo-politycznej
w środowisku
nauczycielskim**

Nie jeden już raz w ostatnim okresie Egzekutywa KW poświęciła swe obrady sprawom, najsłabszemu z prac nauczycielskich — m. in. o światła i wychowanie szkolnym. Nic w tym dziwnego — nauczyciel bowiem jest pierwszym, który wprowadza w świat — bardzo konkretny — młode pokolenie. Ono kiedyś zastąpi nas w pracy, ujmie w swe ręce sprawy kraju, w którym żyjemy. Krótko mówiąc: od tego na ile dydaktyka i wychowanie szkolne będzie skłębione ze społeczno-politycznymi imperatywami teraźniejszości i przyszłości — zależy bardzo wiele.

W dyskusji na posiedzeniu stwierdzono, że sytuacja ideowo-polityczna w środowisku nauczycielskim uległa dalszemu poprawieniu. Stwierdzono zarazem nierównomierność tego procesu, przemian, zmienność tempa, ich rozwój od charakteru środowiska, w którym działa nauczyciel, a także — co bardzo istotne — od zbliżności wysiłków Instancji partyjnych, władz terenowych i oświatowych oraz szkolnych organizacji partyjnych i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dyskusja, wskazując zaobserwowane słabsze punkty pracy ideowo-politycznej, sugerowała wnioski, dotyczące przede wszystkim metod pracy partyjno-politycznej z nauczycielstwem, treści tej pracy. Szereg wniosków roboczych znalazło swe odbicie w działalności władz oświatowych, ZNP i w pracy Instancji partyjnych.

Drugi punkt obrad poświęcony był problematyce wykonywania kar, orzeczonych przez sądy woj. krakowskiego. Generalny, narzucający się wniosek, wynikający z analizy i z dyskusji na posiedzeniu Egzekutywy, sprowadza się do stwierdzenia: należy dążyć do stanu, gdy ferowane wyroki będą szybko i należyście wykonywane. Wnioski szczegółowe, podporządkowane ogólnemu, odnoszą się do pracy prokuratury, sądów, organów MO oraz niektórych wydziałów rad narodowych.

W punkcie trzecim — omówiono wewnątrzpartyjne sprawy organizacyjne i dyscyplinarne.

Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KW, tow. L. Motyka. (—)



Fabryka „Tesla” w Pardubicach (CSRS) produkuje znana na całym świecie telewizory i magnetofony. Te ostatnie eksportowane są do Polski, Rumunii i Kuby. Na zdjęciu: kontrola techniczna magnetofonów „Sonet-Duo” przeznaczonych dla Polski.
Fot. — CAF



WIZYTA

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki i prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza — pierwszy sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N.S. Chruszczow oraz członek Prezydium KC KPZR, pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukraińskiej N.W. Podgornyj przybyli w dniu 10. I. 1963 r. na kilka dni do Polski w drodze do Berlina na VI Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Na zdjęciu: Powitanie na dworcu w Warszawie. Pośrodku W. Gomułka i N.S. Chruszczow.
CAF — fot. Czarnogórski

Wielopaństwowe siły nuklearne bez udziału NRF

Opublikowane wypowiedzi Kennedy'ego na temat strategicznych koncepcji sojuszu zachodniego

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent Kennedy oświadczył, że jednym z wielkich problemów bieżącego roku staje się sprawa tego czy sojusz zachodni „zacznie rozpadać się na pojedyncze nuklearne siły odstraszające”, czy też uda się przeprowadzić posunięcia, które „zwiększyłyby poczucie bezpieczeństwa Europy Zachodniej”.

Kennedy powiedział, że 31 grudnia w nieoficjalnym wywiadzie udzielonym kilkudziesięciu reporterom w Palm Beach na Florydzie. Dziennikarzom polecono wówczas, aby podając materiał do druku przypisywali to co usłyszeli „współpracownikom głowy państwa”. Jednakże w wielu dziennikach podano wypowiedzi Kennedy'ego własnie jako wypowiedzi Kennedy'ego, a prasa brytyjska skomentowała je jako dowód, iż prezydent USA zamierza „wzmocnić swe kierownictwo w prowadzeniu polityki Zachodu, nawet kosztem obrażenia wrażliwych sojuszników”. Wobec tego w czwartek wieczorem Biały Dom ogłosił fragmenty stenogramu rozmowy Kennedy'ego z reporterami. Agencja Reutersa doniosła, że zdaniem obserwatorów dyplomatycznych, prezydent chciał w ten sposób osłabić wrażenie komentarzy.

Według tekstu ogłoszonego w czwartek Kennedy powiedział, że Stany Zjednoczone są przeciwnie rozproszeniu środków pomiędzy niezależne narodowe siły nuklearne. „Sądymy, że z punktu widzenia strategii jest to koncepcja chybiona oraz że (jej realizacja) kosztowałaby Europejczyków sporo pieniędzy”.

Kennedy oświadczył, że Stany Zjednoczone „nie zamierzają porzucić Europy”. Mimo to — dodał — są tacy, którzy dowodzą, iż chcemy to uczynić, lub że pełna kontrola nad bronią jądrową daje Stanom Zjednoczonym zbyt wiele do...

(Dokończenie na str. 2)



Wybitny kompozytor Krzysztof Penderecki (na zdjęciu) znalazł się w jury Międzynarodowego Konkursu Muzyki Współczesnej dla kompozytorów w Bilthoven (Holandia), który odbędzie się w dniach od 11 do 13 stycznia br. Pracuje obecnie nad koncertem skrzypcowym zamówionym przez organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej w Zagrebju.
CAF — fot. Uchymiak

Ralph Bunche:

Katanga zostanie złączona z Kongiem mimo opozycji Czombego

NOWY JORK (PAP)

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku rzecznik tej organizacji odczytał na konferencji prasowej oświadczenie sekretarza generalnego U Thanta, w którym podaje on, że przedstawiciele ONZ w Elisabethville „jak dotychczas nie widzą żadnych przyczyn, które usprawiedliwiłyby ograniczenie wolności Czombego”.

Jedynie ograniczenie, jakim Czombe podlega, dotyczy zakazu opuszczania domu między godziną 10 wieczorem a 6 rano. Ta godzina policyjna obowiązuje zresztą wszystkich w Elisabethville.

Na zakończenie rzecznik oświadczył, że wojska ONZ zdecydowały się zastosować wobec Czombego faktyczny areszt domowy, gdyby ten kontynuował składanie podlegających oświadczeń.

Generalny sekretarz ONZ, U Thant przeprowadził rozmowę z Ralphem Bunchem, który powrócił w czwartek z Konga do Nowego Jorku. U Thant rozmawiał również z ambasadorami mocarstw zachodnich, których zaniesł decyzja centralnego rządu kongijskiego nakazująca konsulom brytyjskiemu i belgijskiemu opuszczenie Elisabethville w ciągu 24 godzin. Zdaniem korespondentów agencji zachodnich w Nowym Jorku, władze ONZ nieprzychylnie odnosi się do tej decyzji.

Ralph Bunche na konferencji prasowej oświadczył, że „Katanga zostanie złączona z Kongiem pomimo opozycji Czombego”. Jego zdaniem, „żaden rząd na świecie nie popiera secesji Katangi”. (Na zapytanie dziennikarzy, czy rząd brytyjski i belgijski działają w Katandze wbrew polityce ONZ, Bunche nie odpowiedział). Oświadczył on również, że jego podrój po Katandze wykazała, iż naród tej prowincji pragnie integracji.

AKRA (PAP)

W stolicy Ghany, Akrze prezydent Kwame Nkrumah w oświadczeniu na temat sytuacji w Kongu stwierdził, iż ONZ nie powinna nawiązywać żadnych kontaktów z Czombem, dopóki „nie stanie on przed sądem za udział w zamordowaniu Patrice Lumumby i jego zwolenników”.

Oświadczenie podkreśla, iż rząd Ghany „przywiązuje duże znaczenie do ściślego wykonania rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 21 lutego 1961 roku przewidującej, że osoby odpowiedzialne za zamordowanie Patrice Lumumby i jego zwolenników powinny być postawione pod sąd”.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta
SOBOTA — NIEDZIELA
krakowska

Kraków,
12 I 13
styczeń 1963 r.

Rok X V
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 10 (4548)

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ponad 8 tys. spotkań z wyborcami • Nowe formy współpracy z radami narodowymi

Wyniki pracy terenowej posłów w 1962 r.

WARSZAWA (PAP)

Rok 1962 był okresem wzmożonej działalności poselskiej w terenie. Według wstępnych danych wojewódzkich zespołów poselskich i klubu poselskiego PZPR w roku ubiegłym odbyło się łącznie ponad 8 tys. spotkań posłów z wyborcami w mieście i na wsi. Posłowie-członkowie PZPR, uczestniczyli w ok. 5 tys. spotkań, zaś członkowie ZSL, SD i bezpartyjni — w ponad 3 tys.

Poważnego kroku naprzód dokonano w roku ub. w zakresie zacieśnienia współpracy wojewódzkich zespołów poselskich z komisjami rad narodowych.

Wprowadzono też pewne nowe formy współdziałania komisji sejmowych z władzami terenowymi. M. in. komisje rozpatrując pewne problemy, szczególnie aktualne na określonych terenach, przyjęły zasadę zasięgnięcia opinii wojewódzkich zespołów poselskich.

W kilku województwach z inicjatywy miejscowego aktywu organizowano, przede wszystkim w wielkich zakładach pracy, wieczory pytań. Pytania, zgłaszane przez członków załogi kierowane były wcześniej do wojewódzkiego zespołu poselskiego. Szczególnie wiele miejsca podczas spotkań poświęcano sprawie realizacji terenowych programów wyborczych PZPR. Posłowie, często razem z radnymi, rozliczali się na bieżąco z wykonaniem przez władze postulatów i wniosków zgłoszonych w toku kampanii przedwyborczej.

Pogłębiła się i rozszerzyła w roku ub. również działalność wojewódzkich zespołów poselskich. Wszystkie zespoły wprowadziły zasadę stałych dyżurów. Dyżurujący posłowie przyjęli i najczęściej załatwili dziesiątki tysięcy interwencji i wniosków obywatelskich. Poważny odsetek interwencji dotyczył spraw ogólnych, nie związanych z życiem osobistym petentów. Obywatele przychodzili do swych posłów z propozycjami usprawnienia działalności administracji państwowej, pracy poszczególnych przedsiębiorstw itp.



Silne mrozy panujące w Stanach Zjednoczonych skutki lodem potężną rzekę Hudson. Kuter wojskowy rozbił się na rzece wpadł na skałę ulegając bardzo poważnej awarii. Na zdjęciu: pochylony o 90 st. kuter obrony przybrzeżnej marynarki wojennej USA uderzony w lodach rzeki.
Fot. — CAF

NA MARGINESIE • NA MARGINESIE • NA MARGINESIE

STRASZNIE lubię czytać. Zwłaszcza uczone wywody na tematy zjola interesujące, lecz dzięki popularyzatorskiemu walorom pindra niektórych w piśmie uczonych — całkowicie nieprzydatne dla tzw. praktyki życia. Tymże wywodom towarzyszą słowa nowe, nowsze i najnowsze, a także nie najnowsze, ani nowe, lecz zjola nienowe.

Wywody zwykle są poprzedzane tzw. autopsją, jak również odpowiednimi studiami przedmiotowych dzieł oraz zarządzeń, poleceń i sprawozdań.

W sumie — kupa doświadczeń, obserwacji, porównań, zestawień i na koniec — konkluzja.

A w codziennym życiu wygląda to mniej więcej tak:

- Majster!
- Co jest?
- Zastawiam maszynę. Nie mam już materiału.
- Jakże to?
- Ano — nie ma. I w magazynie nie ma. Powiedzieli, że skończył się.
- Psta krew!
- Majster biegnie do kierownika wydziału:
- Inżynierze, niedobrze.
- He?
- Niedobrze, brakło materiału na zawory. Bez zaworów stanie taśma. Jak stanie taśma...
- Tak, tak.
- Więc...
- Niech to diabli wezmą!
- Kierownik wydziału pędzi do Wydziału Zaopatrzenia:
- Jak planujecie?!
- Normalnie...
- Ładnie mi normalnie, skoro zabrakło materiału na zawory...
- A co mnie to obchodzi? Plan ilościowy został zmieniony po złożeniu zamówień.
- Kierownik leci do Dyrektora:
- Dyrektorze, zabrakło materiału na zawory. Byłem w Zaopatrzeniu, powiedzieli, że...
- Wiem. Zaraz będę alarmował Zjednoczenie. Nie nasza wina, że zmienili wskaźniki... W ogóle, oby szlag trafił takie...
- Tu Dyrektor, w samą porę, ugryzł się w język. Po czym zaczął działać.
- Po dniu dniach kierownik Wydziału został poproszony do Dyrekcji, gdzie oznajmiono mu, że materiału nie będzie.
- Jak to? A plan produkcyjny? — spytał nieco zdumiony.
- Musi być wykonany. Rozumiecie, inżynierze? Musi... Inżynier miał na końcu języka brzydkie przekleństwo, ale — na szczęście — ugryzł się w język. Po czym użwał do siebie majstra:
- Materiału, rozumiecie, na zawory nie będzie. A plan, rozumiecie, ma być wykonany. Jasne?
- Majster nie uznał rzeczy za zbyt jasną, skoro miał wielką ochotę kłnąć na czym świat stoi. Zamiał młodą obelgę — podrapał się jednak w głowę. I wyszedł.
- Ciąg dalszy nastąpił przy warsztacie pracy pierwszego z przedstawionych tu członków załogi zakładu produkcyjnego.
- Nie dostaniesz materiału, szkoda gadać...
- Jak, jak?
- Zawory mają być, a materiału nie ma i szlus!
- Tu majster obrócił się na pięcie, dzięki czemu nie musiał uszyścić, czego należy.
- No a dalej — praca potoczyła się z wyjątką rzeczą kolejną. Nic dziwnego, uszak została zalutowana systemem, nazwanym przez autora pewnych wywodów, metodą dźwiękowo-zurtohną. Chyba że wzięli do artykulowane (w przeciwieństwie do nieartykulowanych) dźwięki i ludzkiej mowy oraz dosadne z tworzy im towarzyszące. Konkluzja, dyskretnie, przemilczam.

ReP



Plakat Mi-strzostwa Eu-ropy w jeź-dzie figurowej na lodzie Bu-dapeszt 5-10. 11. 1963 r. Au-tor plakatu ar-tysta grafik E. Bano.
Fot. — CAF



BERLIN. Sześciu górników zostało w czwartek zasypa-nych w jednym z chodników kopalni łupków w Schmie-bach w okręgu Gera. Wśród zasypaanych znajduje się trzech członków ekipy ratowniczej, którzy usiłowali wydobyc trzech swoich koleżków i został odcięci przez nowy obwał kamieni. Czwartego członka ekipy ratowniczej został ciężko ranny.

Katastrofa górnicza w NRD

BERLIN. Sześciu górników zostało w czwartek zasypa-nych w jednym z chodników kopalni łupków w Schmie-bach w okręgu Gera. Wśród zasypaanych znajduje się trzech członków ekipy ratowniczej, którzy usiłowali wydobyc trzech swoich koleżków i został odcięci przez nowy obwał kamieni. Czwartego członka ekipy ratowniczej został ciężko ranny.

Zimowa sesja egzaminacyjna na wyższych uczelniach

WARSZAWA. 25 stycznia rozpoczyna się zimowa sesja egzaminacyjna na uniwersytetach, politechnikach, szkołach ekonomicznych i rolniczych, a w kilka dni później na uczelniach artystycznych, pedagogicznych i wychowania fizycznego. Jak co roku nie mają w tym okresie sesji akademie medyczne.

Odpadki przemysłowe Zagłębia Ruhry zatopiane będą w morzu

BONN. Trujące odpadki przemysłowe zakładów chemicznych Zagłębia Ruhry będą w przyszłości transportowane do Rotterdamu dwoma specjalnie w tym celu budowanymi tankowcami. Stąd przewlezione będą statkami na pełne morze i zatapiane.

Nowa demonstracja rasistów w Missisipi

NOWY JORK. Nową demonstrację przeciwno Jamesowi Meredithowi urządzili w czwartek rasistowscy studenci uniwersytetu Missisipi w Oxfordzie. Demonstrację rozgłosiła policja.

Meredith oświadczył niedawno, że po zakończeniu obecnego semestru opuści uniwersytet, chyba że stosunki na uczelni ulegną poprawie.

Znowu tragiczny wypadek na przejeździe kolejowym

OPOLE. Na niezamknięty przejazd kolejowy w Raciborzu wjechał samochód „Zuk”, należący do Opolskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa w Koźlu. W tym momencie nadjechał pociąg osobowy z Chalepek. Nastąpiło zderzenie, wskutek czego znajdujący się w samochodzie pasażer A. Adler poniósł śmierć, zaś kierowca Jan Bajorek został ciężko ranny. Samochód został niemal doszczętnie zniszczony. Bezpośrednią przyczyną katastrofy, było niezamknięcie przejazdu przez drożnika.

Piracka napadł statek patrolowy pld. Korei na statek japoński

TOKIO. Południowokoreański statek patrolowy ostrzelał 10 km. japoński statek rybacki w odległości około 50 kilometrów na południowo-zachód od wysp Sokusan w cieśninie Dżedzu.

Podobne pirackie napady ze strony południowej Korei powstrzymały się już niejednokrotnie mimo protestów rządu japońskiego.

Zjazd SED w centrum zainteresowania

(Od specjalnego wysłannika AR z Berlina)

Do otwarcia VI Zjazdu SED, który rozpocznie się 15 stycznia, pozostały już tylko 3 dni. Zainteresowanie zjazdem zarówno w społeczeństwie NRD jak również za granicą, o czym przekonać się można już choćby na podstawie podawanych przez dzienniki NRD opinii prasy zachodniej, jest olbrzymie. Snując spekulacje na temat udziału w Zjeździe Nikity Chruszczowa, Władysława Gomułka i innych członków przywódców ruchu robotniczego, niektórzy dzienniki zachodnioblińskie i zachodnioblińskie określają Zjazd jako rodzaj spotkania na szczyście w obozie socjalistycznym. Nie mniejszą zresztą uwagę dzienniki te poświęcają obecnemu pobytowi premiera Chruszczowa w Polsce.

Parti Komunistycznej postanowił wysłać na VI Zjazd SED delegację pod przewodnictwem pierwszego sekretarza KC BPK, T. Ziwickowa.

ULAN BATOR (PAP)

Na czele delegacji Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej na VI Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) stanął pierwszy sekretarz KC MPR, J. Cedenbal.

Nowa seria rozmów radziecko-amerykańskich?

WASZYNGTON. Jak utrzymują agencje zachodnie na podstawie informacji z miarodajnych źródeł amerykańskich, w najbliższych dniach mają rozpocząć się rozmowy amerykańsko-radzieckie, mające na celu opracowanie projektu porozumienia w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową.

Kolejna prowokacja w Berlinie

BERLIN (PAP) Do kolejnego zamachu na granice państwowych NRD w Berlinie, dokonanego przy pomocy silnego ładunku wybuchowego, doszło w czwartek w późnych godzinach wieczornych w pobliżu dworca szybkiej kolei miejskiej przy Wolankstrasse. Sprawcy zamachu, którzy wtargnęli z sektora francuskiego Berlina zachodniego na teren NRD i tym razem pozostali niezłapani. Warto przypomnieć, że nowo mianowany minister do spraw ogólnoniemieckich (ministerstwo specjalizujące się we wrogiej działalności przeciwko NRD) Barzel, zapowiedział ostatnio, iż „urzędować” będzie w Berlinie zachodnim przez cały czas pobytu tutaj Chruszczowa i że premierowi radzieckiemu „zadokumentowana zostanie dobitnie wola społeczeństwa niemieckiego”.

Francja produkuje seryjnie bomby atomowe

PARYŻ (PAP) Dwóch podstawowych rzeczy dowiedzieli się Francuzi z exposé ministra sił zbrojnych Pierre Messmera na komisji parlamentarnej tego resortu: po pierwsze, że aż 22 proc. ich budżetu na rok 1963 przeznaczają się na zbrojenia, po drugie: że istnieje już we Francji seryjnie produkowane bomby atomowe.

Wydatki zbrojeniowe Francji w tym roku pociągną kwotę 18,5 miliarda franków. Oznacza to, że w republika wyprzedza pod tym względem Anglię i Niemcy, które zajmują w dziedzinie zbrojeń pierwsze miejsce w Europie Zachodniej. Oznacza to również, że po zakończeniu wojny algierskiej, kwoty przeznaczone na cele wojskowe nie tylko nie zmalały, lecz nawet wzrosły prawie o jedną trzecią.

Wypowiedzi Kennedy'ego

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

powiedzenia na temat przyszłości Europy”.

„Wobec tego — powiedział prezydent — próbujemy zmniejszyć to poczucie zbyt wielkiej zależności i wysuwamy propozycje sil wielopaństwowych. Porozumienie z Nassau stanowi tu początek”.

„Sprawa polegałaby w istocie na tym — dodał Kennedy — czy wielopaństwowa siła odstraszająca złożona z wojsk brytyjskich, amerykańskich i francuskich zaspokoiaby życzenia przez innych Europejczyków pragnienie posiadania większej kontroli nad użyciem broni jądrowej”.

Kennedy stwierdził, że brytyjskie siły nuklearne „będą służyć za podstawę dla sil wielopaństwowych czy wielostronnych”.

W Brytanii miałyby niezależność w decydowaniu o użyciu tej broni w chwili „wielkiego zagrożenia narodowego”, jednakże Stany Zjednoczone chciałyby i tutaj sprawować pewną kontrolę.

Wspominając o kierowniczej roli USA na Zachodzie prezydent powiedział: „Sądzę, że lepiej zdajemy sobie sprawę iż od czasu do czasu przyjdzie nam narazić się na niezadowolone innych”.

Krótko o wszystkim

HOLENDZY BUDUJĄ RAKIETĘ KOSMICZNĄ
HAGA. Jak donoszą źródła zachodnie, holenderskie zakłady materiałów wybuchowych Oudekerk i Muiden ukończyły w czwartek serię prób na terenie doświadczalnym w Nordostpolder z budowaną w Holandii rakieta kosmiczna. Poświat ten, nazwany „Omor 3-250” zastosowany ma być jako drugi i trzeci stopień rakiety.

JORDANIA WYCOFUJE SWE WOJSKA Z KUWEJTU
KAIR. W stolicy Jordani Ammanie ukazał się oficjalny komunikat o powzięciu przez rząd jordański decyzji o wycofaniu swych wojsk z Kuwejtu. Jak wiadomo, oddziały jordańskie znalazły się w Kuwejcie zgodnie z zaleceniem Ligi Arabskiej w związku z zastrzeżeniem stosunków między Irakiem a Kuwejtem.

WSPÓLNE POSIEDZENIE KLUBÓW B. OSWIECIMIĄKÓW
KRAKÓW. W przeddzień 18 rocznicy wyzwolenia hitlerowskiego obozu masowej zagłady w Oświęcimiu-Brzezincie odbyło się 11. bm. na jego terenach ogólnopolskie posiedzenie klubów b. oświęcimiaków.

POLSKA TV NA FESTIWALU W MONTE CARLO
WARSZAWA. Na trwającym od 9 do 17 stycznia w Monte Carlo międzynarodowy festiwal telewizyjny Polska wysłała widokowe Teatru TV pt. „Trio” według Joyce'a, w reżyserii Jerzego Gruzi.

PANAMA DOMAGA SIĘ PRZEWROCENIA SUWERENNOŚCI W STREFIE KANAŁU PANAMSKIEGO
HAWANA. Według doniesień agencji Prensa Latina Narodowy Kongres Panamy jednomyślnie uchwalił decyzję, iż w strefie Kanału Panamskiego zagarniętej przez Stany Zjednoczone powieść ma flaga panamska.

STANY ZJEDNOCZONE CHCĄ IZOLOWAĆ KUBĘ
NOWY JORK. Amerykański Departament Stanu rozważa obecnie propozycję wyłączenia Kuby z listy państw, które mogą być dostawcami ropy naftowej.

POSIEDZENIE RADY NATO
PARYŻ. W piątek rano rozpoczęło się w Paryżu posiedzenie Rady NATO. Podsekretarz stanu USA, Ball poinformował uczestników zebrania o rozmowach Kennedy'ego z Macmillanem na Bahamach i o problemie stworzenia „wielostronnych sił jądrowych”.

POLSCY ARCHITEKCI WYJECHALI DO MOSKWY
WARSZAWA. 11. bm. wyjechała do Moskwy delegacja Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich.

STRAJK LEKARZY WŁOSKICH
RZYM. W piątek rozpoczął się 48-godzinny strajk 83 tys. lekarzy włoskich, którzy walczą przeciwko rządowemu projektowi ustawy w sprawie honorariów i domagają się reorganizacji służby zdrowia. Zapewniona jest pomoc w nagłych wypadkach.

Niezwykła przygoda
NOWY JORK (PAP) Historia jak z bajki o przygodzie Sindhada Zeglara: czterech piętnastoletnich amerykańczyków przez 3 godziny przebywali w wybrzeżu Kalifornii na grzbiecie 15-metrowego wieloryba.

Wieloryb nie zapłacił za siebie rybaczka przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Zwiększenie produkcji pasz przemysłowych

Uchwała KERM
WARSZAWA (PAP) 10. bm. KERM podjął uchwałę o rozszerzeniu w najbliższych latach produkcji pasz przemysłowych, uruchomieniu wytwórni koncentratów białkowych oraz budowie nowoczesnych zakładów paszowych.

W myśl uchwały produkcja pasz przemysłowych powinna w roku 1965 wynieść ok. 3 mln ton a więc niemal dwukrotnie więcej, niż wynikało to z uchwały, podjętej w 1960 r. Warto dodać, że produkcja pasz w roku 1962 wyniosła 820 tys. ton a w br. planowana produkcja 1 mln ton. Jak się jednak przewiduje, zostanie ilość ta znacznie przekroczona.

W uchwale zwraca się szczególną uwagę na rozwój produkcji wysokobiałkowych koncentratów — mączek z mączki mieszanek paszowych. Zakładają się, że w br. produkcja koncentratów wyniesie 100 tys. ton, w

St. Jędrzychowski na Śląsku
KATOWICE (PAP) W piątek przybyli na Śląsk: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrzychowski, minister handlu zagranicznego — Witold Trampczyński oraz I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Tadeusz Gede.

Goście wraz z członkiem Biura Politycznego KC i I sekretarzem KW PZPR w Katowicach — Edwardem Gierkiem złożyli wizytę w 230 zakładach woj. katowickiego wystawiając ponad 1.000 eksponatów z różnych branż — górnictwa, hutnictwa, chemii, przemysłu maszynowego, lekkiego, spółdzielczości pracy itp.

Pani Bandaranaike rozpoczęła rozmowy z Nehru
DELHI (PAP) Premier Cejlonu pani Bandaranaike rozpoczęła w piątek rozmowy z premierem Indii Nehru na temat propozycji uczestników konferencji w Colombo w sprawie pokojowego uregulowania chińsko-indyjskiego problemu granicznego.

Jak wiadomo, pani Bandaranaike przybyła do Indii po złożeniu wizyty w Chinach, których rząd odniósł się pozytywnie do propozycji konferencji w Colombo.

Jedno z najdłuższych dzieł powojennej kinematografii polskiej
Film „Jak być kochaną” wszedł na ekrany

WARSZAWA (PAP) Na ekrany kin w całym kraju wszedł w piątek nowy polski film fabularny „Jak być kochaną”, zrealizowany przez reżysera Wojciecha Hasa w zespole „Kamera”. Jest to adaptacja nosząca ten sam tytuł opowiadania Kazimierza Brandysa ze zbioru „Romanzyści”.

Nowy utwór Hasa to niewątpliwie jedno z najdłuższych dzieł naszej powojennej kinematografii. Znakomitą kreację stworzyła w roli głównej Barbara Krafftówna. Film mówi o tym, jak zawodnicy mogą być ludzkie poświęcenia; jest to jednocześnie namietnym oskarżeniem wojny i spustoszenia, pozostałych przez nią w psychice i moralności ludzkiej. Partnerem Krafftówny jest Zbigniew Cybulski. Sukces nowego filmu Hasa jest w ważnym stopniu zasługą świetnego literackiego pierwowzoru, jakim jest opowiadanie Kazimierza Brandysa, opracowane zresztą przez samego autora jako scenariusz filmowy.

POGODA
Jak podaje PIHM — dziś będzie zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane, miejscami duże z drobnymi opadami śniegu. W nocy i nad ranem lokalne mrozy. Temperatura minimalna od minus 24 st. do minus 18 st., tylko nad morzem około minus 10 st. Temperatura maksymalna od minus 15 st. do minus 10 st., tylko nad samym morzem około minus 8 st.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach opuścił grzbiec i rozciął się. Uwolniony wieloryb, jak oświadczył w piątek reporterom, „machnął ogonem i pominął przed siebie”.

Wieloryb przyciśniętą do dna i gdy badacze głębiny zauważyli go, był już bardzo zmęczony. Piętnastoletni jeden po drugim wyczołżyli na grzbiecie wieloryba. Wieloryb przychylił się nieco, opuścił łeb, ale na tym poprzestał. „Goście” zatrzymali mu do oka, pływali dookoła zwierzęcia i aby potem nie wyjść na klamki, zrobili masę sędzi. Po 3 godzinach

NIC NOWEGO

ARTYKUL DYSKUSYJNY

Nie będę pedantem. Nie zajmę się rozstrzygnięciem sformułowań projektu ustawy o zawodzie lekarza. Pohamuję się nawet od uwagi, że pierwsze słowo projektu: „Lekarz i lekarz dentysta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...” brzmi śmiesznie, choć miały pewno brzmieć pompatycznie. Lekarzami PRL bywamy my wszyscy, a zęby takowa ma zupełnie zdrowe. Trzeba tam wsadzić małe „w” („... w PRL ...”).

Główną wadą projektu ustawy o zawodzie lekarza wydaje się to, że miga się o i od rozstrzygnięcia zasadniczych i nowych problemów dyskusowanych dziś w świecie, że nie jest jednoznaczny w ocenach i próbach rozwiązania takich spraw.

Za to ustawa bardzo jednoznacznie i aż w dwóch artykułach zwalcza tradycyjny nawyk tytułowania lekarza „doktorem”. Zdawałoby się, że od kulturowania tego mocno zakorzenionego, a niewinnego zwyczaju zawał się prestiż prawdziwych doktorów medycyny, tj. lekarzy, którzy obronili pracę doktorską. Wiele jest w niej zbędnego werbaliz-

to nie takie proste. Oświadczenie komuś, że ma raka sprzyja energicznemu poddaniu się przez pacjenta zabiegom; z kolei — fatalnie wpływa na psychikę, często pogarsza stan chorego. Pojęcie dobra skutecznego leczenia niczego w takim wypadku nie określa. Występują dwa różne, kolidujące ze sobą dobra. Nie twierdzą, że ustawa powinna jednoznacznie coś nakazywać. Ale chyba udzielić pewnych kierunkowych wskazówek.

Projekt utrzymuje w mocy zasadę, że rodzice mogą się nie zgodzić na przeprowadzenie np. operacji ich dziecka. Wolność w tym zakresie nie jest ograniczona względem na dobro dziecka. Pediatrzy od lat walczą, aby w wypadku, kiedy wbrew sprzeciwom rodziców chcą ratować życie, czy

norzédnego z czymś zdrowiem i traktowała zdrowie człowieka, pełniącego misję, wymagającą wyrozumienia i cierpliwości, na równi z cierpiącym i zniedołężniałym? Bardzo to nieprzemysłane.

Na koniec jeszcze niektóre wątpliwości.

Ustawa zabrania lekarzowi praktykującemu prywatnie leczenia w tym trybie osób, którym przysługuje prawo korzystania z jego pomocy w ramach państwowej ustawy służby zdrowia. Ma to na celu zapobieżenie sytuacjom, w których lekarz pośrednio, lub bezpośrednio bierze pieniądze za prace, które winien wykonywać nie w domu, ale na państwowej posadzie. Lub kiedy wizyta chorego w domu służy uprzywilejowaniu chorego potem w szpitalu itd. Ale tu zamiast powiedzieć o co chodzi — tworzy się przepis bardzo dwuznaczny, mogący godzić w dobro pacjenta. Przykład. Istnieje powiedzmy specjalista-profesor. Teoretycznie mam prawo skorzystać z jego bezpłatnej porady. Praktycznie nie. Docierają doń bowiem tylko przypadki najcięższe. Ide więc z wizytą prywatną i płacę. Czy wolno mu mnie przyjąć? Wszystko jest płynne. A sam przepis — jako, że metny — nie dobrego w tej skomplikowanej i bojącej sprawie nie uczyni. Może tylko zastraszyć co uczciwszych lekarzy, tak, że w ogóle nie będą przyjmowali prywatnych pacjentów.

Nie zapominajmy, że prywatna praktyka w naszych warunkach jest często jedyną metodą dotarcia do zapracowanego i gdzie indziej niedostępnego dla nie umierających specjalisty, czasem jedyną możliwością dotarcia do tego akurat specja, którego pacjent sobie wymarzył. Nie trzeba tego dobra lekceważyć. To ważne prawo chorego człowieka, który chce z lekarzem pomówić dłużej niż 5 minut, i to z tym, a nie innym lekarzem, pragnie czegoś więcej, niż zwolnienia z pracy.

Tyle zastrzeżeń. Wbrew pozorom nie jest to totalna krytyka projektu ustawy. Liczy on 50 artykułów. Zaatakowałem kilka. Nie stało mi o tym, aby chwalić czterdziestkę. Jednak zamiast chwalić, zadam pytanie: po co ta ustawa, jeśli nie wprowadza prawie niczego nowego, jeśli nie reguluje spraw najważniejszych, dyskusyjnych i często drażliwych kwestii, jakie przynosi współczesny rozwój stosunków międzyludzkich i nauki?

J. REM.



mu: że lekarz ma leczyć, że ma nie leczyć sprzeczenie z prawem, troszczyć się o pacjenta itd., itd. Gonię wszakże z tymi kwestiami, które trzeba po nowemu rozstrzygać.

Projekt ucieka od problemu eutanazji. Kwestia jest trudna i dyskusyjna. Zresztą może być rozwiązana tylko w koordynacji z kodeksem karnym. Nie miejsce tu na wygłaszanie własnych poglądów na temat eutanazji. W momencie jednak, kiedy sprawa pasjonuje świat, choćby na nie procesu z Liege, o milczeniu wydaje się być poważnym zaniedbaniem.

Metoda milczenia przejawia się też w kwestiach mniej drażliwych, które przynosi współczesność. Zaczniemy od przykładów szczegółowych. Art. 26 powiada, że lekarzowi wolno wydać orzeczenie o stanie zdrowia, lub udzielić wskazówek, jak chorobę leczyć jedynie po osobliwym zbadaniu pacjenta. Zasada taka dziś jest anachronizmem. Pacjent często przechodzi przez ręce wielu specjalistów i różne aparaty poddają go „ogłędziom”. Lekarz, który wyciąga konkluzję diagnostyczną i zaleca leczenie, często robi to w oparciu o spisane na papierze orzeczenie i wyniki badań. Już nie te czasy, że doktor musiał posłuchać i opukać, bo inaczej porada jest nieważna.

Ustawa nie rozstrzyga kwestii węzłowej: kiedy i za jakie wykroczenia zawodowe lekarza można pozbawić prawa wykonywania zawodu. A przecież to są te ważne sprawy, które powinna rozstrzygać właśnie ustawa sejmowa. Problem błędów w sztuce lekarskiej, zakresu zaniedbania karalnego — wszystkie te węzłowe sprawy rozstrzygane będą poza ustawą o zawodzie.

Istotną jest sprawa, czy lekarz ma informować pacjenta np. o tym, że choroba jego jest bardzo ciężka czy nie, lub kiedy tak, a kiedy nie. Art. 17 mówi o tym niczym Pytla, że lekarz ma informować: „w zakresie, w jakim okaże się to niezbędne dla przeprowadzenia skutecznego leczenia”. Ale przecież

zdrowie dziecka — można było uzyskać natychmiastową decyzję sądu, odbierającą rodzicom prawo do decydowania w tej materii. W kraju, gdzie clematka, zabobon, czy po prostu niska wiedza medyczna nie są rzadkością — racja lekarza, pragnącego w takich dramatycznych sprawach u wolnie się od emocjonalnych, czy lekomyślnych decyzji rodziców — wydaje się być godną poparcia, lub choćby uwagi ustawodawcy. A w projekcie nic. Milczenie.

Inną luką jest pominięcie w projekcie kwestii specjalistów. Ustawa nie ubraja ich w wyższe uprawnienia lecznicze, w zakresie ich specjalności. Nie różnicuje uprawnień lekarskich w taki sposób, w jaki są one de facto zróżnicowane. Pomija też arcyważną we współczesnej medycynie sprawę.

Projekt wprowadza też przepis burzający. Lekarz, wyjąwszy pewne wypadki szczególne, może odmówić pomocy, jeśli chory lub jego opiekun, cytując: „obrażają godność lekarza”. Rumienić się wypada za pomysły tego sformułowania. Lekarz i pacjent to nie dwa gentelmeni siedzący sobie w klubie. Chory bywa... ciężko chory, rozstrojony, nadwrażliwy. Jego reakcje muszą być inaczej traktowane niż pasażera tramwaju. Lekarz w tym momencie nie jest jego kolegą. Nie czas na obrażanie się. Są oczywiście sytuacje, kiedy lekarz ma święte moralne prawo wystawić pacjenta za drzwi i powiedzieć, żeby sobie szukał innego doktora. Ale czy do tego trzeba, żeby aż ustawa stanowiła pojęcie „godności lekarza”. (Co to jest? Każdy zawód ma osobistą godność?) jako dobra rów-

Wstaje i wykonuje tragiczny gest. — Nie! — rycze — Nie, nie możesz się spodziewać. Wdepatałaś w błoto! O, nieszczesna! Wszystko rozbiła! Nie da się już skłócić! Ha! Ha! Ha! — I zwracam się ku drzewom. Wyprowadź mnie i zagradź wyjście. — Nie odchodź. Zostań, proszę cię. Szydź ze mnie, wymyślaj, rób co chcesz, tylko nie odchodź. — Puść mnie — mówię. — Nie, musimy pomówić. — Nie mamy o czym. — Naprawdę nie mamy? Naprawdę jesteśmy sobie obcy? Patrzy na mnie, jakby odgrywała scenę dla filmu. Oczkami mruga, idiotka. Śmiecham się z ironią i mówię namyślnym basem. — Bierz mnie, o, bierz mnie, zrywaj niłony, w pierś mej żądze neulotulone! Patrzy na mnie i płacze. Idiotyczna sytuacja. Nie mogę wyjść, bo ona zagradza drzwi. I nie wiem, co robić. Chciałbym wziąć ją w ramiona. Albo chciałbym złożyć jej skóre. — Jeśli odejdiesz... — To co? — Będzie z mną bardzo źle. I nagłe rzuca mi się na szyję. Całuje. Jaka: — Kocham, kocham. Tylko Ciebie. Przebac mi, Dimka! Nie już nie myślę, tylko obejmuję ją i całuję z całą siłą złości, która jest we mnie, z całą nienawiścią i pogardą. Obraca się w molch ramionach i przekreśla kluczy. — Na ścianie tańczy cię świerku. Głowa Hall leży na mojej ręce. Druga ręka gładzi jej włosy. Ona mamrocze przez łyżę. — Ale ty rozumiesz, że to nie jest tak sobie? Powiedz coś. Rozumiesz, że teraz to nie jest tak sobie? Jeżeli będziesz milczał, to znaczy, że jesteś podłe. — Rozumiem — mówię i znowu milknę. Czy ona nie czuje, że właśnie teraz powinna milczeć? Przecież wszystkie te słowa to bluff. Nie, ona tego nie czuje. — Musisz już iść — mówi Hala — niedługo koleżanki wrócą z kina. — Na ganek całuje mnie. — Tymki ty jesteś mi potrzebny, nikt więcej. I nie. Ty wiesz, jak trudno mi było tu przyjechać! I teraz te beczki, szpryty... Ale się przyzwyczaję, zobaczysz. Nie

Co tydzień

NAGRODA TYGODNIA

Zima zapanowała w całej Polsce. Fotoamatorzy korzystają z pełnych warunków śnieżnych i polują za pięknymi widokami. Fotografowanie krajobrazu zimowego wymaga jednak zupełnie innych kryteriów. Biel śniegu zmusza do skracania czasu naświetlania oraz operowania filtrami w celu wydobycia światłocieni. Nawet puste pole pokryte śniegiem można ożywić na fotografiach, wydobyć fakturę śniegu, nierówności gruntu. Cennym sztafetem są drzewa, płoty, budynki zyskujące na plastyce, gdy je śnieg obryje.

Nasz laureat Ryszard GUBERNAT, Kraków, ul. Floriańska 32/1 wybrał bardzo korzystny motyw krajobrazowy, który nazwał trafnie „Śnieżnym tunelem”. Nie wystarczyło mu jednak drzewa i płoty, które nadają krajobrazowi tyle uroku. Wstawił w tło chiopskie sanie z końmi, których ciemna sylwetka tak świetnie kontrastuje z bielą śniegu i tak ożywia cały obrazek. Całość bardzo interesująca, wystudowana.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

STEFAN CIERNIA, Nowa Huta, Os. Centrum D, bl. 6, m. 65. Zdjęcie ma wiele zalet. Uchwyciony nastrój zimowego wieczoru. Aż się prosi jednak jakiś sylwetka ludzka w tej ciszy zimowej.

ROMAN MARS, Zakopane.

Zdjęcie ma jeden zasadniczy błąd. Dzieci na sanach w beczkach i pozują. Należałoby zrobić zdjęcie w czasie zjazdu z górki. Byłoby wtedy pełne życia i nawet do albumu rodzinnego byłoby bardziej odpowiednie.

J. REM.



FOTO

OŻENIŁEM SIĘ Z CZŁOWIEKIEM

Przed małżeństwem nie dostrzegałem problemu równouprawnienia. Było rzeczą przez się zrozumiałą, że należą mi się prawa wyborcze, społeczne i obywatelskie. Pamiętam, że nuciłem z zadowoleniem piosenkę: „Na traktorze, jedźcie i orze”. Odczuwałem nawet rodzaj zadowolenia, że zaspokoiliśmy kobiece marzenia o traktorach. Ja wtedy marzyłem... O właśnie, marzyłem, czyby chciała wyjść za mnie za mąż. Chciała.

Założyliśmy rodzinę, a żona miała do niej klucze, bo swoje posiałem w Café pod Motylem. Odwyczałem się właśnie od noszenia pieniędzy, z każdym miesiącem otrzymywałem mniej na własne wydatki. Twoje wydatki są moimi wydatkami — mówiła. — Tylko powiedz, co ci potrzeba, to kupię. Tego dnia nabyliśmy modny kapelusz z klombem na czymś takim. Nawet chwaliła.

Podzieliłmy domowe obowiązki. Do mnie należało rozpalanie w kuchni, przyozdobienie węgla, czegoś do jedzenia, wynoszenie śmieci i wiórkowanie podłogi. To były zajęcia niejako podstawowe o rosnącej ilości rzeczowych podpunktów. Byłem głową eksploatacją i drobny naprawami zlewów, korbów, żelazek, zacinając się zasuwę. Nawet niedużo. Za to pozwoliła przybić tabliczkę na drzwiach z moim nazwiskiem. To była jedyna rzecz — jak mówiła — którą przyniosłem do domu. Dlatego musiałem się z nią podzielić, obowiązywała mnie wspólnota majątkowa. Potem dostalem na imieniny komplet garnków od mamy, mojej żony. Było ich sześć, więc o dzień rano chodziłem ze swoim garnkiem po swoje mleko na owiankę dla własnej żony.

Do tej pory miałem własnych kolegów z wojska i swoje towarzystwo, z którym niekiedy galem w brida. Postanowiła to zreformować; od tej pory będziemy mieli wspólnych przyjaciół i znajomych. Od razu odczułem, że wspólnota odbiła się na jakości towarzyszenia, nie było z kim wspomnieć n-tego pułku piechoty — i licytować szlemika. Od czasu do czasu siedziałem z milczącymi, osowiałymi panami na kanapie i przystychiwałem się rozmowie małżonki o wadach Kici. Gdy prosiłem szepsem o adres, nikt z mężczyzn nie mógł mi pomóc. Potem patrzyli na mnie tak jakos dzwinię, z podziwem. Nikt z nich nie służył w n-ym pułku piechoty.

Zapisała się do Ligi Kobiet i zaczęła chodzić na zebrania. To nie było źle, nawet gdy nie wiedziałem, o

„DŻUNGLA” ZIMNEGO BUFETU

Zimny bufet posiada specyficzną poezję. Widok zastawionego stołu, jeśli dopile nam inwencja dekoracyjna (dekoracja półmisek, nleco kwiatów, świece i bardzo jasne oświetlenie pokoju) — działa urozyczliwie i odświeżenie. Buszowanie w „dżungli” zimnego bufetu, zwłaszcza gdy przyjele jest prywatne, ma w sobie coś z milej kulinarnej przygody. Kompozycja zimnego bufetu jest biletem wizytowym umiejscowienia kulinarnej gospodarki. Udany bufet nie musi być ani drogi, ani przedłowany, musi jednak posiadać nutę indywidualności. Jakiś własny akcent, polowany np. na salacie będącej specjalnością domu.

DO SIĘDMU POTÓW...

Bawiono się z całym sił, beztrosko, w napięciu lub zapomnieli przed burzami i po burzach (narodowych). Ochoczo, hucznie, wystawnie, na umór, szaleczo, głośno, umiętnie, pięknie, nadzwyczajnie, pysznie, arcywspaniale, albo i z ogranliczonym szaleństwem, ciszej i dyskretniej, smutniej lub weselej — w in-

Nasz sobotni magazynik

nych latach, zależnie od warunków politycznych i ekonomicznych. Na reduktach, ulubionych maskaradach. W reursach i klubach, w wynajmowanych salach publicznych i prywatnych, w siedzibach stowarzyszeń społecznych i organizacji sportowych. Kamował ścigał zewsząd chełnych do ożenku i zabawy. Filtrowano, swatano, zaręczano się i tańczono. Tańczono tradycyjnie do białego ranka, czyli do białego mazura nad ranem, nierzadko do siedmiu potów, przy kilkakrotnie zmianie stycznych koszul i kilnierzycy.

„STOLICA”

TAKTYKA WOBEC WROGA

Atakując człowieka, wywołujemy w sobie nienawiść. A nienawiść jest podobna do żrącego kwasu, może silniej rani tego, kto ją w sobie nosi, niż tego, przeciwko komu jest skierowana. Nienawiść nteżego nie rozwiązuje. Ten, którego, nła odnadrzisz, będzie istniał koło twoich wybiubów. Jeśli zaś ktoś na ciebie napadł, stosuj suchą, krótką kontrolę... i zapomnij. Niezwykle ważna zaleta gracza: krótka pamięć do wroga. Jeśli się o tym przekonają, może i sami ostygną za swojej nienawiści.

Wreszcie niezwykle ważna w walce z przeciwnikiem jest zyczliwość. Tak, tak, zyczliwość dla tego przeciwnika. W miarę możliwości nieudawana. Zdobądź się na gest, na słowo... chwyty niezawodny, każdy kto tego spróbuje, będzie mi dziękował.

JERZY PUTRAMENT — Przegląd Kulturalny

Z notatnika A. Wasilewskiego



Choć zanika strój ziemi krakowskiej i sądeckiej — to jednak tu i ówdzie czasem powoję sukmana... Tradycyjne kierzyj dzisiaj podtrzymują wojewódzkie spółdzielnie pracy, które łąą też na zespoły „Krakowiaków” czy „Lachów”.

mogłam inaczej postąpić, kiedy zrozumiałam, że tylko Ciebie kocham. Sto potargana, ciepła, śliczna i ukochana... Dziewczyna od kołyski dla mnie przeznaczona.

Idę ślecząco nie oglądając się, a za rogiem puszcza się pedem. Biegnę w egipskich ciemnościach, wpadam w kałużę, potkam się i znowu biegnę, mijam płoty, mijam niki światelka w stronie, gdzie slychać ryk morza. Dmie na brzegu strasliwie. Na pewno nie będziemy mogli jutro wyruszyć. Przewiewa mnie na wskros. Stapam po piasku i potkam się o kamienie. W nieprzejrzaną ciemność toczą się z rykiem białe fale, niezliczone, huczące szeregi. Niby lodowce, co wycychnęły z jakiejś czarnej, śmiertelnej otchłani. Och, gdyby nad ranem się nieco uczyliło. Gdybyśmy jutro mogli wypłynąć ku Błękitnej Wycpini! Znowu wpadłem. Znowu jestem w niewoli. I nagłe zaczynam układać wiersze:

Wyrwam jej z rąk szczołkę i cłskam na podłogę. Odwracam się i idę w stronę przystani. — Dima! — woła. I już biegnie obok mnie, czepla się mego rękawa. — Muszę z tobą porozmawiać — mamrocze. Wkładam do ust papierosa i wyjmuję zapalki. — Możesz ze mną porozmawiać? — „Chrońcie pszczoły” — głosi napis na pudełku. Do licha, dlaczego nigdy o tym nie myślałem? — ... porozmawiać o wszystkim — mamrocze Hala. — „Pszczółki wytwarzają miód”. Rzeczywiście, to prawda. — Będę czekała wieczorem w hotelu. Przyjdiesz? Zapalam papierosa. — Przyjdiesz? — Zmierzałem na przystań pełen miłości i czułości dla pszczoł. Naprzeciw idzie Jurek. Hala pewnie i jego nie poznaje. A może w tej chwili w ogóle nie widzi, co się dzieje dokola? — Przyjdiesz? — nalega z rozpazką, nie mogąc za mną nadążyć. — Milerz, ty głupia! Powinienem uderzyć cię w twarz. — Przyjdiesz? — woła ta wariatka już zupełnie jak w teatrze. Biegnę w stronę Jurka. Ale on ma mnie objętą. — Widziałeś? — pytam. — Zauważyłeś, kto to był?

W. RUSTECKI



W salach Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego czynna jest wystawa fotografii amatorskiej z całej Polski. Fot. Bogumił Opiola



Egzotyyczne nie tylko z nazwy

50 nowych nazw wchodzi do naszego słownictwa gastronomicznego za sprawą naszych rybaków. Ryd nazwami kryją się nieznanne dotąd gatunki ryb aliantyckich, którym załogi polskich statków gotują ponury los przystawek i dań gorących. Czekamy na degustację.

Automatyczny milicjant

Początek dał tym razem Śląsk, — na katowickim rynku już działa pierwszy w kraju, rodzimej reszta produkcyjnej, automatyczny milicjant. Unowocześniony przedstawiciel władzy jest to po prostu niewielki graniastopus z wmontowanym mikrofonem i głośnikiem. Zainteresowany obywatel naciska guzik, odzywa się dyżurny oficer miasta — interwencja milicji zapewniona.

Ratunek

Po wyczerpaniu innych środków, do akcji włączyli się górnicy, którzy jak dotąd niewiele mieli z Jarosławem wspólnego. Teraz przeprowadzają odwadnianie licznych podziemnych wyrobisk, które grożą pochłonięciem zabytkowych XVI i XVII wiecznych kamienek w centrum tego miasta.

Ciepło i cicho

Styroplanowe pustaki — nowostę budowlana rodem z łódzkiej wytwórni posiadają podobno szereg cech interesujących dla szarego obywatela. Irotują mieszkanie od głodu z zewnątrz, dodatkowo ocieplają także ściany. Cechy to nie do pogardzenia we współczesnych mieszkaniach, gdzie człowiek slyszy dokładnie na parterze jak lokator z 5 piętra gryzie sucharek...

Co slychać?

77

W AKSJONOW

GWAŹDZYSTY BILET

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Wiesław Mercik

SOBÓR w OPŁOTKACH

Zakończenie pierwszej sesji Soboru stało się dla prasy katolickiej okazją do refleksji i podsumowań. Jakkolwiek dwumiesięczne obrady nie przyniosły, praktycznie biorąc, żadnych konkretnych postanowień, jakkolwiek sam papież w swym przemówieniu na zamknięcie sesji stwierdził, że była ona jedynie „jak gdyby wstępem do wielkiego dzieła” — dominującym tonem owych podsumowań i bilansów jest przecięt ton optymizmu i nadziei: „Sobór postawny otwartą... Łamią się stare schematy... Sobór zamyka — epokę kontrreformacji” — głosi prasa katolicka w Polsce.

„Papież i Ojcowie Soboru... zdezawolowali koncepcję Kościoła — obłożoną twierdzą” — pisał publicysta Tygodnika Powszechnego, ks. A. Bardecki w artykule „Wielkie nadzieje”. Porzucenie tej koncepcji oznacza, zdaniem autora, rozbięcie tradycyjnych „biało-czarnych schematów, w myśl których „dobrzy”, to



jedynie ci, którzy znajdują się „wewnątrz murów”. Schematów utrudniających tworzenie się „nowego układu stosunków między ludźmi” o różnych światopoglądach.

Podobnie optymistyczne akcenty znaleźć można w

artykule naczelnego redaktora Tygodnika, J. Turonowicza. Również i on podkreśla, że „nurt otwarty, który do chwili rozpoczęcia Soboru płynął w Kościele jakby podskórnym, na Soborze nie tylko ujawnił się, ale zdobył większość, uzyskał sankcję popartą autorytetem następcy Piotra. Ten nurt otwarty, który domaga się, by Kościół wyszedł naprzeciw współczesnemu światu, by przemówił do niego jego językiem”, by podjął „dialog ze wszystkimi ludźmi”.

Nie można zaprzeczyć, że za optymizmem przebijającym z tych i im podobnych sformułowań przemawia nie jeden argument: I owe spory a kontrowersje, świadkiem których była pierwsza soborowa sesja. I pozycja zdobyta sobie na Soborze przez zwolenników „postawy otwartej”. I, przede wszystkim, stanowisko Jana XXIII wobec szeregu ważkich problemów współczesności, stanowisko zdające się zapowiadać pewien zwrot w tradycyjnej polityce Kościoła.

I, kto wie, czy nie mają racji ci autorzy, którzy sądzą, iż niezależnie od ostatecznych wyników i postanowień Soboru, pewne zjawiska, pewne procesy, które tak wyraźnie ujawniły się w Kościele w okresie pontyfikatu obecnego papieża, mają charakter nieodwracalny. Którego uważają, że „postawa otwarta”, „dialog ze światem”, przystosowanie się Kościoła do nowych struktur społecznych i nowej mentalności ludzkiej, to warunek sine qua non jego istnienia.

Stwierdzając to wszystko nie można przeszczerzyć, że „nurt otwarty”, który ujawnił się na Soborze wypłynął także na powierzchnię życia społeczno-religijnego katolickich środowisk w Polsce? Czy uzyskał również sankcję polskiej hierarchii kościelnej?

Paroletni okres dyskusji przedsoborowej przyniósł ze sobą wiele cennych i słusnych myśli, wniosków, propozycji. Autorami ich byli niejedno-krotnie także dostojnicy Kościoła. Pamiętajmy np. list pasterski prymasa Hollandii, który odbił się szerokim echem w kołach nie tylko katolickich. Trzeba powiedzieć, że w Polsce trudno byłoby znaleźć dokumenty podobnej treści. Także i w czasie trwania Soboru episkopat polski nie podjął tych wielkich tematów, które przewijały się np. w wypowiedziach i przemówieniach Jana XXIII. Tych idei, które właśnie w Polsce powinny być jak najskaupliwiej podjęte i rozwijane.

W tym samym numerze Tygodnika Powszechnego, w którym J. Turonowicz p

szę, że Sobór „zamknął epokę kontrreformacji” wydrukowany jest artykuł biskupa K. Pekali: „Refleksje Ojca Soboru”. Próżno w nim szukać potwierdzenia tych optymistycznych oświadczeń. Cała prawie publikacja poświęcona jest scenarii Soboru, a wszystko, co można wyczytać z ogólniejszych refleksji, to stwierdzenie, że „życie bez wiary byłoby absurdem”, to nienowoczesny program czasowniki: *regnat, imperat*...

Oczywiście, jeden głos nie tworzy jeszcze chóru, ale... Czytelnicy Tygodnika Powszechnego mieli okazję, w okresie trwania pierwszej soborowej sesji, zapoznać się z treścią wypowiedzi i innych przedstawicieli polskiej hierarchii kościelnej na soborowych tematów. Czy uzasadniają one optymizm wspomnianych wyżej artykułów?

Srodowiska laickie w Polsce z zainteresowaniem śledziły i śledzą tocząca się na łamach niektórych czasopism katolickich dyskusję, w której coraz częściej słychać nowe, napawające otuchą tony i akcenty. Mimo woli jednak nasuwa się pytanie: czy i w jakim stopniu poglądy grupy publicystów i działaczy skupionych np. wokół „Wiezi” czy, powiedzmy, „Znaku” pokrywają się z poglądami i stanowiskiem hierarchii kościoła katolickiego w Polsce? W jakiej mierze odzwierciedlają one opinie tych środowisk katolickich, o których postawie toczyła się niedawno dyskusja na łamach „Znaku”? Srodowisk wychowanych i wychowywanych nadal właśnie w duchu epoki kontrreformacji?

„Zwyczajowo postawy otwartej... Łamią się stare schematy... Koniec epoki kontrreformacji...” — głosi prasa katolicka. Czy nie jest to optymizm trochę na wyrost?

Eksplozje i metalurgia

W laboratorjach charkowskiego Instytutu Lotnictwa opracowano nową technikę spawania metali niejednorodnych. Stosuje się w tym celu niewielkie „eksplozje kierowane”, których siła łączy w sposób trwały różnorodne powierzchnie metaliczne.

Ważne dla spóźnionych małżonków...

W NRF rozpoczęto produkcję kluczy z tworzywa sztucznego: poliamidu. Zużywają się

Nauka i technika

one znacznie wolniej niż żelazne. Poza tym — przy zamknięciu i otwieraniu drzwi nie sprawiąją hałasu.

Kopuły z tworzyw sztucznych

Kopuły ze zbrojonych tworzyw sztucznych zdobywają w technice budowlanej wznoszącą popularność. To samo dotyczy ich rozmiarów.

Największą tego typu budowlą jest kopuła angielska o średnicy 22 m i wysokości 16 m. Jej wytrzymałość jest podobna do wytrzymałości stali konstrukcyjnych. Ciężar zaś — 5-krotnie mniejszy.

„Mars-AB”

...nie ma nie wspólnego z sondą kosmiczną „Mars-1”. Jest to nazwa nowej radzieckiej automatycznej maszyny elektronicznej, przystosowanej do centralnego sterowania procesami technologicznymi w różnych dziedzinach przemysłu. Do tego samego celu służyła nowo skonstruowana w ZSRR maszyna „Era” i „Zenit-2”.

Gdy panuje smog...

Szosewo kłopoty Anglii (drogi nie przystosowane do obecnego nasilenia ruchu pszczyte moty) — są źródłem bardzo rozwiniętych w tym kraju „badań motoryzacyjnych”. Ostatnio specjalści angielscy wykorzystali w tym celu nawet zdobycze teletetrii, nadajniki radiowe, zaistalowane w badanych pojazdach, przekazujące dane o zjawiskach zachodzących podczas, wywołanych sztucznie, szczególnie krytycznych sytuacji przedawaryjnych.



OBYCZAJE

przed

TYSIĄCLECI...

Starożytność nie miała wprawdzie „Przekroju”, posiadała jednakże swoich Kamyczków — specjalistów od (niekoniecznie demokratycznego) „savoir-vivre”. Ponieważ — jak mówi przysłowie — „co kraj, to obyczaj” — nie będziemy się dziwić, że przepisy i zasady dobrego wychowania z tamtych pochodzące czasów w niejednym odbiegają od pana Kamyczkowych rad i wzorów:

„Jeśli uczujesz z żarłokiem, nie odtrącaj potraw, bierz, co dają, choćby ci nawet były wstrętne”. — „Gdy pijesz z pijakiem, pij i ty, żeby go zaduła”...

Rady te (wybieramy je, oczywiście, przykładowo) pochodzą z papiirusu „Prisse”, będącego kopią znacznie starszego dokumentu sięgającego czasów III egipskiej dynastii, i jak się nie trudno domyślić, skierowane były do osób z „niższego stanu”. O tym, jak należy się zachować wobec „dostojniejszych od siebie”, poucza także papiirus „Nauki Ptah-hotepa” z XXIV wieku p.n.e. A oto próbką:

„Rozmawiaj z nieukiem jak z uczniem” — „Jeśli jesteś na uczcie w domu osoby wyższej od ciebie, bierz, co dają i kianij się nisko” — „Względem zwierzchnika bądź najpokorniejszy” — „Mówiąc z osobą wyższą, odpowiadaj tylko na pytania”.

Naturalnie, te i im podobne „wiernopoddańcze” nakazy, na które dzisiaj krzywimy się z odrazą, nie wyczerpują całości „Nauk”. Bylibyśmy bardzo niesprawiedliwi, ilustrując je tylko takimi, jak wyżej przytoczonymi, przykładami. Choć bowiem pisane prawie pięć tysięcy lat temu, zawierają przecież wiele myśli i uwag, które do dziś nie straciły swej aktualności. Np. „Jeśli chcesz zdobyć szacunek przyjaciela, nie spoufalaj się zbyt z jego kobietą” — „Nie słuchaj i nie powtarzaj tego, co kto mówi w uniesieniu” — „Nie napychaj gęby u sąsiada”.

Zachowane w różnego rodzaju „traktatach moralnych” rady mają dla nas tę przedzielną wartość, że umożliwiają nam wgląd w dawne zwyczaje i obyczaje, w stosunki międzyludzkie, są ilustracją przyzwyczajenia i słabostek pokoleń, od których dzieła nas tysiąclecia. A zarazem... uczą nas skromności — okazuje się bowiem, że pod wieloma względami nie różnimy się od tych, którzy żyli w dawno minionych epokach:

„Nie chodź na zebrania, aby tam gardłować” — przestrzega autor sumeryjskiego traktatu dydaktycznego „Nauki Szurupuka”, „Nie pijakuj się po piwiarzach” — „Nie postępuj brutalnie z żoną, nie mów do niej: gdzie to jest, przynieś mi tamto” — czytamy w papiirusie egipskim z okresu XVII dynastii.

Żart żartem, wydaje się przecież, że wiele, wiele rad spisanych kilka tysięcy lat temu, śmiało mogłyby spożytkować i nasz „demokratyczny savoir-vivre”. Na przykład rady z tzw. „papiirusu z Luwru”:

„Nie pozwól swoim synom spoufałać się z meżatką” — „Nie wspomnij przelotanemu jego poprzedniemu niskiego stanu” — „Jeśli jesteś dostojnikiem, bądź uprzejmy, gdy słuchasz swego podwładnego” — „Nie rozglądaj się do domu, do którego cię zaproszono” — „Nie pozwól, aby opowiadano o nieobecnych” — „Nie bledniej człowiek, gdy się odzywa uprzejmie” — „Nie siedź, gdy przy tobie stoi starszy wiekiem, choćby był nawet większym od niego dostojnikiem” — „Nie przyglądaj się z domu swego czynom innych ludzi” — „Z ciotowanych już „Nauk Ptah-hotepa”: „Zone kochaj, jej grzebień przyodziewaj, żołądek napełniaj, bo jej ciało należy się pieczołowitość... Dopóki żyjesz, spełniaj jej życzenia”.

Jedną tylko „złotą myśl” poświęciliśmy „kwestii kobiecej”. Właśnie dlatego, że i dla starożytnych była to nie była jaka kwestia i, gdyby zebrać wszystkie — często ciekawe i złośliwe — uwagi poświęcone przez starożytnych pięci pięknej — niejedną zebrałby się tomik. (m)



Ściany z aluminium

Konstrukcje aluminiowe, aczkolwiek metalu tego ciągle nie mamy za wiele, w coraz większym stopniu znajdują zastosowanie w budownictwie. W jeszcze większym zakresie prowadzone są przez Biuro Studiów i Projektów „Mostostal” prace badawczo-techniczne nad najlepszym wykorzystaniem konstrukcyjnym tego cennego metalu. W roku 1963 wiele nowych projektów przekazanych zostanie do realizacji.

Obecnie w budowie znajduje się aluminiowy pawilon cieplarni i palmiarni na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Konstrukcja tego rodzaju wybrana została ze względu na trudne warunki klimatu tropikalnego, jakie panować będą w budynku. W związku z tym gotowe już obecnie elementy szkieletu palmiarni wykonane zostały ze specjalnego stopu aluminium „Antikorodal”, który dodatkowo zabezpieczono przed korozją zabiegiem elektrochemicznym zwanym anodowaniem. Aby kosztowny ten materiał wykorzystać możliwie najbardziej ekonomicznie, przeprowadzono szczególnie dokładne obliczenia wytrzymałościowe konstrukcji. Zastosowanie przy tym elektronicznej maszyny matematycznej przyczyniło się do rozwiązania bardzo oszczędnie.

Montaż budynku napotkał jednak na nieoczekiwane trudności. Nowoczesna konstrukcja poknęła się na... śrubach, gdyż zaprojektowane w pierwszej wersji śruby stalowe, pokryte warstwą ochronną kadmu, okazały się zbyt mało odporne na korozję. Obecnie przygotowywane są śruby łącznikowe wykonane również z aluminium. Zakończenie montażu konstrukcji przewidziane jest w połowie przyszłego roku.

Z innych aluminiowych projektów budowlanych na uwagę zasługują frontowa ściana kurtynowa budynku Ministerstwa Handlu Zagranicznego w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej. Ta 13-piętrowa ściana o 48-metrowej wysokości wykonana będzie całkowicie z aluminium, szkła i ocieplającego tworzywa sztucznego — styropianu. Montaż tej konstrukcji przewidziany jest w połowie 1963 r. W dalszej kolejności uźmieszone zostaną inne obiekty budowlane ze ścianami osłonowymi z aluminium.

Duże korzyści eksploatacyjne spodziewane są przy zastosowaniu aluminiowych konstrukcji urządzeń dźwigowych w hutnictwie. Modernizacja starych hut połączona jest z powiększeniem rozmiarów urządzeń produkcyjnych. W związku z tym wzrasta ciężar ładunków, które trzeba przemieścić w halach z miedysca na miejsce. Odpowiednią przebudową urządzeń dźwigowych wymagałaby niekiedy, przy tradycyjnej konstrukcji stalowej, równoczesnego wzmocnienia ścian i fundamentów budynku. Natomiast zastosowanie aluminium pozwala zwiększyć nośność przy zachowaniu dotychczasowego ciężaru urządzeń dźwigowych. Podobne zalety posiada aluminium w zastosowaniu do dźwigów budowlanych, nad czym również pracują konstruktorzy „Mostostalu”.

Obserwując szaleńcze tempo, w jakim taksometry wybijają kolejne złotówki, dochodzą do wniosku, że prędkość w tym kursie jest nieco większa od... p r e d k o ś c i d z w i e k u ! Podróż jest — rzecz jasna — „na niby”; taksometr zainstalowano na stanowisku kontrolnym w



poznajskiej fabryce „POWOGAZ”, produkującej jako jedyna w kraju, te skomplikowane urządzenia.

A mimo to zakończenie west rekordowej „jazdy” przyjąłem z cichym zachwyceniem ulgi, nie lubię gdy licznik — nawet „żartem” — wskazuje ponad 800 zł...

Oplana próba bynajmniej nie miała stanowić sprawdzianu przystosowania taksometru do sensorycznych ponaddwukrotnych kursów. Jej celem była kontrola sprawności ruchowej no 1 „uczciwości” tego mechanizmu, w warunkach zbliżonych do eksploatacyjnych, aby przyszłych pasażerów i właściciela taksówki uszczęśliwić od sensacji natury finansowej...

Pomimo, że specjalnością POWOGAZ-u są wodomierze i gazomierze, historia tego zakładu — przynajmniej w jego obecnej postaci — wiąże się ściśle właśnie z taksometrami. W okresie gdy zagraniczne taksometry kosztowały u nas ponad 20 tys. zł za sztukę, gdy na domiar złego było ich ciężko za mało, postanowiono wypuścić na rynek — krajowe, kilka razy tańsze i niegorsze No cóż, w fabryce do dzisiaj wspomina się sceptycznie, jak towarzyszył podjęciu pracy na produkcji tych urządzeń. Obecnie opinia specjalistów i — co ważne — kierowców, jest zgodna: poznajskie taksometry nie u-

stępują poziomem technicznym światowemu standardowi obowiązującemu w tej dziedzinie.

W POWOGAZ-ie sukces, jakim było opanowanie tak precyzyjnej produkcji, potraktowano jednak zaledwie jako odczynnik. Nowa dziedzina twórczych zainteresowań konstruktorów z tej fabryki stały się a u t o m a t y. Jako zaś, że fabryka podlega rezerwiowi gospodarki komunalnej — będą to automaty użytku publicznego, automaty, które Tobie i mnie, na co dzień, usprawniać mają życie.

Do takich należy już KRAE, który — za instalowany w tramwajach — zastąpił tam konduktora, liny będzie sprzedawał znaczki pocztowe, jeszcze liny — drukował na poczekaniu i sprzedawał bilety kolejowe.

POWOGAZ dnia dzisiejszego to nowoczesny zakład przemysłowy, produkujący aparaturę kontrolno-pomiarową i różnego rodzaju urządzenia, przede wszystkim na potrzeby gospodarki komunalnej. Zakład, który w urzędzeniu te zaopatruje nie tylko rynek krajowy, lecz ogromną część swej produkcji eksportuje do 10 państw. POWOGAZ jutra to, jak już powiedziano, automaty dla szerokiego mas, skomplikowane urządzenia pozwalające na automatyzację „naszego dnia powszedniego”. Ale nikt by się nie domy-

MEDYCINA

Densigrafia!

Densigrafia — to specjalna metoda rentgenowska, która powstała dzięki skonstruowaniu aparatury rentgenowskiej z niezmiernie czułą fotokomórką.

Prototyp aparatu do densigrafii powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie kilka lat temu, z inicjatywę znanego radiologa i kardiologa francuskiego, prof. Maurice Marchala. Znany specjalista przy pomocy tej metody postanowił lepiej poznać tajemnice działania serca i dużych naczyń krwionośnych.

Ale nowa metoda przynieść może również poważne korzyści w dziedzinie diagnostyki chorób płucnych. Zdobycie dla sanatorium w Otwocku specjalnego aparatu do densigrafii umożliwiło i nam rozpoczęcie pracy naukowo-badawczej.

Młody mężczyzna z uwagą słucha słów lekarza. Kilka wprawk oddechowych — całkowity wydech, maksymalny wdech — i pacjent, przepięty szerokimi pasami gumowymi, nieruchomieje przed ekranem aparatu rentgenowskiego. Po woli wiruje walec z nawiniętą nań rolką światłoczułego papieru. Ukryty w specjalnym pojemniku ekran ukazuje obraz jednego płuca. Umocowana naprzeciw ekranu fotokomórka rejestruje i przekazuje jego impulsy świetlne, utrwalone na papierowej taśmie w postaci wykresu.

Opisana metoda badań nosi nazwę densigrafii oddechowej. Młody człowiek jest jednym z wielu otwockich pacjentów, dla których wynik zarejestrowany na taśmie jest w tej chwili najważniejszym problemem; od niego zależy decyzja, czy w tym właśnie przypadku chirurg może zdecydować się na zabieg, czy pozostała po operacji część płuca spełniać będzie właściwe funkcje oddechowe.



W gabinecie lekarskim zobaczyć można wiele zapisanych przez fotokomórkę wykresów. Prawidłowe wykazują dużą różnicę między wdechem i wydechem, patologiczne — w przypadkach gruźliczych jam i zrostów — ciągną się wąską smugą, lub smugą szeroką z minimalnym zaakcentowaniem wdechu i wydechu — w przypadkach rozjedny płuca. Taśmy papieru wskazują więc dokładnie stan wydolności każdego płuca, sugerując dalsze możliwości postępowania lekarskiego.

Całkowicie bezpieczne (dawka promieni, jaką otrzymuje pacjent jest stosunkowo bardzo mała, 8-10 razy mniejsza niż przy prześwietlaniu płuca), wykonane w warunkach naturalnych badanie przy pomocy densigrafii uwalnia chorego od tzw. bronchospirometrii. Jest to zabieg dość przykry, wymagający stosowania środków znieczulających i wprowadzenia do oskrzela rurki, przez którą chory oddycha.

Nowa metoda diagnostyczna może mieć również duże znaczenie w badaniu ludzi zdrowych. Między innymi densigrafii mogą być poddawani wybitni sportowcy, celem określenia ich sprawności oddechowej.

W Otwockiej Centralnej Pracowni Rentgenowskiej, prócz densigrafii oddechowej, przeprowadza się również densografię naczyń. Roczne doświadczenia wykazały, że właśnie przy pomocy nowej aparatury wykrywać można wczesne, a więc rokujące całkowicie wyleczenie, stadia raka pęcherza.

Na „zwykłym” zdjęciu rentgenowskim rozpoznanie nowotworu nie jest łatwe. Zarejestrowany na taśmie rentgenowskiej cien ogniskiem zapalnym. Właściwe rozpoznanie we wczesnym okresie dać może właśnie densigrafia naczyń.

W takich przypadkach specjalna fotokomórka, inna niż przy densigrafii oddechowej, rejestruje tętno poszczególnej partii płuca. Wszelkiego rodzaju guzy i nowotwory do brotliwie nie wpływają na zmianę wypełnienia się naczyń włoskowatych. Nowotwór złośliwy zmienia i wika charakterystyczne tętno płuca. Zapis pracy naczyń, podobny do zapisu elektrokardiogramu, wyjaśnia dopiero całą sprawę.

Duże nadzieje z tą nową metodą wiąże także kardiologia, szczególnie przy wykrywaniu stanów przedzawałowych serca.



CZY WIESZ, że...

- Z ogólnej ilości naukowców, którzy żyli i działali w ciągu dziejów — 90 proc. przypada na lata współczesne.
- Objętość mózgu pitekanthrop — człowieka pierwotnego, była o jedną trzecią mniejsza, niż mózgu człowieka współczesnego.
- Ewolucję człowieka prześledzić możemy na podstawie dostępnego materiału na przestrzeni miliona lat. Konia — na przestrzeni 50 mln lat, a słonia 40 mln lat.
- Znajomość 66 słów podstawowych w języku niemieckim pozwala zrozumieć prawie połowę każdego tekstu niemieckiego.
- System kierowniczy nowoczesnego pocisku transkontynentalnego — składa się z 300 tysięcy elementów.
- W medycynie znany jest wypadek, kiedy choroba dziedziczna występowała przez 134 pokolenia jednego rodu.
- Organizm dorosłego człowieka składa się z 20 tysięcy miliardów komórek.
- Ogólna waga chromosomów w organizmie człowieka wynosi niepełny gram.
- Mimo postępów nauki, specjalistom nie udało się jeszcze obliczyć tak prostej pozornie rzeczy — jak zapas ryb w jakimkolwiek jeziorze.

ANDRZEJ KONIECZNY

Jego wysokość POSTĘP TECHNICZNY

Nie sąsą dziś.
To chłopca jęk:
Podnieś mnie ostrożnie!
Ostatni krok — i buja szcęk —
krwawa sztacheta nart, żelazna
sformie...

I jeszcze biegł przez park,
odpinał narty pokruszone —
i mały też w daleką stronę
unosił na opłatku ugar.

— Kochany mój! —
jeszcze nim trzęsło dwoje rąk,

Jan Bolesław Ozóg

Ta chwila

Jeszcze mu z oka krew całował,
jeszcze korzeniem rozpacz we mnie
daremnie, ach daremnie —
nad głową czarny rumak zakotował.
Otrząsnął się, jak gdyby też się zląkł:
— W bielutką śmierć mnie, tato,
strój!

I tylko spódnicy niewypał
blachami skręconymi światła
z galezi sosen —
i piach się w świeży dółek sypał.



Z podwórka JAZZU

Ruch jazzowy w Polsce w ciągu ostatnich lat przeszedł ogromną ewolucję. Jeszcze przed 2-3 laty takie amatorskie zespoły jazzowe jak zespół Kurylewicz, Komedy, Trzaski, stały się dzisiaj głośne nie tylko w kraju ale i za granicą. Odnozą sukcesy w Szwecji, NRF, w Ameryce.

Zmienił się też charakter i styl pracy krakowskiego Jazz-klubu uznanego na odbywającym się niedawno zjeździe Federacji Klubów Jazzowych za najaktywniejszy i najciekawszy ośrodek jazzowy w kraju. Prowadzi on obok wewnętrznej pracy także zewnętrzną działalność: prócz koncertów i opieki nad amatorskimi zespołami, organizuje wystawy grafiki, plastyki, fotografii. Ostatnio w lokalu klubu otwarto trzynastą z rzędu wystawę.

Spełniając życzenia miłośników jazzu i licznych zespołów amatorskich z całej Polski, Krakowski Jazz-klub postanowił zorganizować WIELKI KONKURS AMATORSKICH WYKONAWCÓW JAZZOWYCH POLSKI POŁUDNIOWEJ. Eliminacje rozpoczęły się 11 stycznia w Krakowie. Napłynęło wiele zgłoszeń z domów kultury, jazz-klubów, organizacji młodzieżowych i studenckich. W sumie ponad 100 zgłoszeń zespołów i solistów zarówno z województw Polski południowej, z Katowic, Opola, Kielc, Rzeszowa, Lublina, Wrocławia jak i z Warszawy, Gdańska i Torunia.

Wystąpią m. in. zespoły z Domu Kultury Budowlanych w Nowej Hucie, z Zakładów Farmaceutycznych w Krakowie, zespół z Rybnika przygotował „Jazz i poezję” (teksty Sławomira Mroźka i Anny Swirszczyńskiej). Czwierćfinały odbędą się w lutym, a finał w kwietniu w Krakowie.

Współorganizatorami tej wielkiej jazzowej imprezy jest obok jazz-klubów, Miejski Teatr Muzyczny, Telewizja Krakowska i Radio Rzeszów. „Patronuje” temu krakowski Wydział Kultury.

Konkurs wyłoni z pewnością nowe talenty jazzowe i przyczyni się do znacznego ożywienia rozlicznych, amatorskich zespołów działających przy zakładowych domach kultury i organizacjach młodzieżowych. (żuk)



Władysław Błachut

„Pisarz - instytucja”

Temu pisarzowi nie po raz pierwszy użyczamy miejsca na łamach naszego pisma. Ale bo też jest to pisarz o wyjątkowym dorobku i niezwykłej popularności wśród czytelników, chociaż od jego urodzin upłynęło już 150, a od śmierci — 75 lat.

I oto właśnie nadarza się okazja, aby przyjrzeć się bliżej temu prawdziwemu fenomenowi naszej literatury, pisarzowi, który przez wieki, różnorodnie i głęboko patriotyczne dzieło swojego życia stał się do pewnego stopnia człowiekiem-instytucją i przez jakiś czas sprawował prawdziwy rząd dusz w podziemnym międzyzaborowym narodzie polskim. Oto nakładem

PZWS — w tw. Biblioteka Polonistyk ukazała się ostatnio praca W. DANKA: „J. I. KRASZEWSKI — ZARYS ŻYCIA I TWORCZOŚCI”, która zawiera popularnie ujętą, chociaż głęboko przemyślaną kronikę żywota i charakterystykę dorobku literackiego wielkiego pisarza. Wyniki swoich długoletnich badań nad Kraszewskim wypełnia prof. Danek wypowiedziami samego pisarza i opinią wielu, w ciągu dziesięcioleci piszących o nim specjalistów.

Trudno choćby najpobieżniej zreferować na tym miejscu treść tej ciekawej i pozytywnej książki. A więc krótko: Dowiędzie się z niej m. in., że oprócz publicystyki i powieściopisarstwa, zajmował się Kraszewski historią, poezją, dramatem a nadto muzyką i malarstwem. Na gruncie publicystyki i powieściopisarstwa w Polsce nikt dotąd, a w historii literatury światowej tylko niewiele może mu dorównać. Pomysłcie tylko: jego dorobek pisarski zamyka się liczbą około tysiąca pozycji książkowych!

Równocześnie współpracował Kraszewski prawie z całą ówczesną prasą polską i ogłaszał poważne studia historyczne, a także uprawiał reportaż, prowadził niezwykle rozgłębioną korespondencję, a w pierwszym okresie swojej działalności parzył się także gospodarką na własnych, względnie dzierżawnych folwarkach włościańskich.

Tak wielka różnorodność zainteresowań — pisarskich Kraszewskiego, wynikająca — jak zauważa prof. Danek — z tego, że autor „Ulany” „...nie umiał orzec się pokusie interwencjonizmu i walczył o nowe potrzeby ogólnokulturalne, społeczne oraz ideowo-polityczne kraju” powodowała pewne artystyczne spływanie jego głównego dzieła — niektórych powieści dresdenkich z cyklu „Dzieje Polski” względnie obyczajowo-społecznych.

Tym niemniej właśnie na tym polu zdobył Kraszewski największy tytuł: do sławy i zasławy. Pamiętamy, że produkując masowo „razowy” — jak sam mawiał — chleb powieściowy, wytrącał z rąk szlachcko-burżuazyjnych czytelników zadomowionych w tych sferach romans francuski i — co godniejsze uwagi — kazał im śledzić losy bohaterów ludowych, którzy po raz pierwszy dzięki Kraszewskiemu już na zawsze awansowali do literatury. Największe przy tym zwycięstwo odniósł Kraszewski nad samym sobą: zrywając ideowe więziki z klasą, która go wydała i poddając surowej krytyce jej stosunek do klas upośledzonych. Nie pomniejsza tej zastręgi fakt, że pi-

sarz — jak zauważa prof. Danek — „potrafił dotrzeć tylko do granic burżuazyjnej demokracji”. Będąc zasadniczo przeciwnikiem powstań i rewolucji, nie wahał się przeciw Kraszewski bronić idei powstania przed skutkami reakcji i zabobów i przynajmniej wrodzonej się klasie robotniczej moralnie prawo do walki i głosić, że wszelkie rewolucje rodzą się, „ze zgniecia polityki bezprawności”.

W swoim studium o Kraszewskim nie pominał W. Danek związków pisarza z Krakowem. Był on żywe i długotrwałe. Już w roku 1866 otrzymał pisarz obywatelstwo Krakowa, tutaj w roku 1878 obchodził cały naród polski jubileusz 50-lecia jego twórczości, Kraków wreszcie w kwietniu 1887 roku przyjmował na Skarżce jego doczesne szczątki. Na marginesie warto wspomnieć, że ów jubileusz zbiegł się był z uroczystością oddania do użytku odnowionych Sukenickie (a może by tak to Skolicki pomyślał na br. o czymś podobnym?) i zgromadził „ogromną” na owe czasy liczbę 11 tys. gości (Kraków liczył 50 tys. mieszkańców). Warto też wspomnieć o zakończonej współpracą Kraszewskiego z hr. St. Tarnowskim w staraniach o katedrę literatury na UJ oraz posadę redaktora krakowskiego „Czasu”.

Jednym słowem, na tak zwany rynek czytelniczym znalazła się książka, która ze wszech miar warto się bliżej zainteresować.

KRAKOWSKI SALON ZIMOWY



188 plastyków, 292 dzieła. Wystawę podzielono na dwie części. Pierwsza trwała od 13 grudnia — drugą, w tej samej sali otworzono 4 stycznia. Wszyscy więc pospieszajmy „na” Salon Zimowy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie! — zakryknęli plastycy Okręgu Krakowskiego. Tu mamy możliwość, chociażby w jednym swoim obrazie, ukazać własne oblicze zwiędzającym wystawie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych organizując coroczny Salon Zimowy kieruje się chyba słuszną zasadą, że z rozmaitych warsztatów i stylów rodzi się nowa forma: jaka? gdzie? kiedy? — trudno oczywiście powiedzieć. Dodajmy do tego, że ekspozycja jest nienatrzęta, nie kłóci ze sobą obrazów i dziełki dwóm ter-

minom w salach Pałacu Sztuki nie ma niezgodności na innych ekspozycjach tłoku.

Czy oglądając obydwa części Salonu Zimowego (niech żalują ci, którzy nie znaleźli czasu na odwiedzenie Pałacu Sztuki w grudniu ub. roku) — można wyłapać jakieś ogólne wnioski? Chyba ten jeden, że realizaci pozostają wiedy dobrymi realistami, jeżeli rozbudują i umocnią swój warsztat. Przy bardzo słabych obrazach, które mają odbijać konkretne przedmioty — pełną dojrzałości jaśnieją przede wszystkim prace Adama Bumaża (portret dziewczynki), Emila Krachy („Marta natura z kwiatami”), „Marta natura z owocami”) czy Jana Chwileruta („Na budowie”). Naturalnie, nie mogą mówić o wszystkich znakomitych i doświadczonych. A jednak oni właśnie, ci realizaci — dobrze malujący, prowadzący kontury rzeczy, nadający im własny kolor najbardziej kłóci się ze słuszną warsztatową i stylów rodzi się nowa forma: jaka? gdzie? kiedy? — trudno oczywiście powiedzieć. Dodajmy do tego, że ekspozycja jest nienatrzęta, nie kłóci ze sobą obrazów i dziełki dwóm ter-

Tak samo, jak nie ma rady na różnego rodzaju zlewki ekspresjonistyczne i abstrakcyjne. Nie chcą postępować dużej grupy artystów, którzy ekspozują swe dzieła na ostatnim Salonie Zimowym. Ich abstrakcje są przede wszystkim brudne w kolorze. Wydaje mi się, że jeśli artysta nie potrafi odnaleźć nowych zestawień kolorystycznych, jeśli nie potrafi nimi rozróżnić — jak Ludwik Pindel („Pewna noc w Jalcie”) czy Eugeniusz Waniek („Skorzarzania”), to lepiej niech nie miesza farb w szare kolory, niech nie pokazuje niedynamicznych kompozycji geometrycznych...

Wśród pejszowców krakowskich trudno sprawozdawać wskazywać na mniejsze lub większe sławy, jednakże istnieje dość zasadniczo różnica między widokami Wasilewskiego (z Kasprowego, z Kopa), a np. bardzo kolorowymi i jugosłowiańskimi obrazami Bożeny Rozmanit — Kępińskiej.

Tymon Niesiołowski z „Aktom śledczym” Kazimierz Mikuśki autor „Samotywnicy”, Jerzy Potrzebowski „Abstrakcja studiująca” (na szczęście nie na jednej ścianie, tylko w sąsiednich salach) z obrazem realistycznym. Chwała Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, które powinno na własną znowu zawołać gromkim głosem: A nuże plastycy, na Salonie Zimowym! Pokażcie co zrobiliście nowego. My wam pomóżemy, wyposzukamy. Ku chwale waszemu, wyposzukamy. Ku chwale miłośników nielatwej sztuki!

To bardzo dobrze, że Salon Zimowy wywołuje u niektórych uczucie zaskoczenia. Sztuka musi zaskakiwać, nawet wtedy, gdy ekspozycja „abstrakcja studiująca” (na szczęście nie na jednej ścianie, tylko w sąsiednich salach) z obrazem realistycznym. Chwała Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, które powinno na własną znowu zawołać gromkim głosem: A nuże plastycy, na Salonie Zimowym! Pokażcie co zrobiliście nowego. My wam pomóżemy, wyposzukamy. Ku chwale waszemu, wyposzukamy. Ku chwale miłośników nielatwej sztuki!

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Tadeusz Kwiatkowski

ROZMÓWKI FILMOWE

J. Szczęścia do komedii filmowych nie mamy...
M. Nie pojmuję czemu naród obdarzony takim poczuciem humoru jak my, nie potrafi stworzyć komedii ani w teatrze — ani też na ekranie? Dotychczasowe próby są raczej żalodne.
J. Nieszczęsny „Skarb” sprzed kilkunastu lat wciąż nie został pobity czymś lepszym.
M. Tak się cieszyłam idąc na „Klub kawalerów”. Bo przecież należy przyznać, że pomysł przeniesienia tej komedii Bałuckiego na ekran był bardzo trafny. Epoka fin de siecle jest szalenie fotogeniczna...
J. To między innymi zgubiło realizatorów „Klubu kawalerów”.
M. Dlaczego? Piękne kostiumy, piękne Roblety, szampan, kanakar, modny kurort Krynicza, secesja...
J. Zapominasz, że mieliśmy „French Cancan” i „Gigi” i „My fair Lady” — filmy, gdzie w sposób nieskończenie bardziej dowcipny i artystyczny powiedziano już prawie wszystko o tej epoce. Reżyser Zarzycki mógł tylko znaleźć nowe „sposrzenie” na zielonobalonikowy problem komedijki Bałuckiego. Nie znalazł. Nie znalazł również partnerów, aby stworzyć polski musical. Wszystko co obserwujemy na ekranie, to mniej lub więcej udane „podróbki”. W muzyce, w dekoracjach i kostiumach, nawet w grze aktorskiej. Imitacje francuskich, angielskich i amerykańskich komedii muzycznych. Czego tam nie ma? I stary samochód, i rewia mody, i bal maskowy,

wszystko niestety bez wdzięku i zaczerpnięte z drugiej ręki...
M. Największym problemem są jednak aktorzy!
J. Właśnie. Zarzycki zamarzył sobie musical a la filmowy z Fred Astairem, czy Gene Kellym. Zapomniał, że nasz aktor nie dysponuje takimi samymi walorami jeśli idzie o sprawność fizyczną, co aktorzy na całym świecie. Aż serce pęka, gdy się widzi naszych piaszących u lubieńców...
M. I śpiewających...
J. W kilku miejscach podłożono głosy śpiewaków, lecz i to nie ratuje sytuacji. W sumie uważam ten film za wielki niewypał, choć na pewno będzie miał powodzenie. Rozumiesz, szeroki ekran, kolor, statyści i plejada naszych komików z Ireną Kwiatkowską na czele, która zresztą jak zwykle wychodzi z każdej operacji obronną ręką.
M. Film jest bez wdzięku, ciężki, pretensjonalny.
J. Podobnie, jak i „Żołnierz królowej Madagaskaru” tego samego reżysera...
M. Czy zauważyłeś, że wszędzie sytuacje komedijne są rozkładowane nagłymi wstawkami, szybkimi cięciami, jakby bano się dopowiedzieć czegoś do końca?
J. To chyba wina montażu, choć wiele scen bym jeszcze bardziej skrócił. Ja się nudziłem, przysięgam.
M. Ja zaś patrzyłam z ciekawością, jak z uroczego tematu można zrobić „piłę” ze śpiewami i tańcami...



Dwaj pisarze z dwóch konkurujących politycznie na przestrzeni XVI w. narodów — nie wiedząc nic o sobie — niemal równocześnie tworzyli „złoty wiek” teatru w ich krajach. Starszy o dwa lata Hiszpan, Lope de Vega i wielki Brytyjczyk — Szekspir. Łączy ich bardzo wiele: olbrzymia wyobraźnia poetycka, umiejętność konstruowania dramatów i... wspólna tematyka, której źródłem są te same opowieści i romanse, umiłowanie antyku i renesansowa jurność. Obaj zreformowali poglądy na dramaturgię i rolę teatru. Obaj byli obdarzeni poczuciem humoru, co prawda różnym gatunkowo — ale wybijającym swe piętno na ich twórczość komediowej. Obaj chętnie przenosili akcje sztuk scenicznych do Włoch — skąd nadchodziła fala Odrodzenia w literaturze i sztuce. Obaj wreszcie mają znaczne zasługi wprowadzając do swych utworów wątki ludowe, plebejskie — i to w stopniu dotąd nie spotykanym na terenie ówczesnego teatru.

Najciekawszym zjawiskiem jest jednak ogromna różnica w ilości napisanych sztuk. Lope de Vega ma ich około 2 tysięcy, z tego 470 dotrwało do dnia dzisiejszego — podczas gdy spuścizna po Szekspirze liczy niepełne 40 dramatów. Oczywiście, hiszpański pisarz żył dłużej o 20 lat od swego kolegi angielskiego. Ale pomijając ten fakt — pisał więcej, szybciej i trochę „na kolanach”. Twórczość Szekspira jest na pewno w ogólnym przekroju głębsza — a także... bardziej szlachetna. Dokonała bowiem prawdziwego podboju artystycznego niemal wszystkich kulturalnych krajów świata. Natomiast Lope de Vega przez 300 lat był niemal całkowicie nieznamy poza granicami swojej ojczyzny. Przypomnijmy jednak należne honory — trzeba jednak z miejsca powiedzieć, że historia wyrzuciła Lope de Vegę z kręgu wielkich, pozostawiając go tak długo w zapomnieniu. Może dlatego, że ów potomek chłopiejskiej ro-

dziny żyjący w arystokratycznej Hiszpanii Filipa II — pisząc dworskie sztuki dramatyczne, był jednocześnie pionierem teatru proletariackiego? Bo przecież tyłu postaci chłopiejskich i nie-szlacheckich oraz tyłu wątków plebejskich — nie wprowadził przed nim na scenę żaden inny autor dramatyczny! Ponadto — po raz pierwszy („Owce śród”!) mamy do czynienia z nowym bohaterem komedii: ludem. Już nie z pojedynczymi przedstawicielami ludu, ale ze zwarzającą, prawie klasową społecznością — która świadomie przeciwstawia się absolutnej władzy dziedziczy.

Te cechy pisarstwa Lope de Vegi wynikają z jego postawy twórczej, z tęsknotą za wolnością i z protestu przeciw obłudzie warstw panujących. Humor i drwina stają się główną bronią dramaturga. Nazbyt jednak często — pośród pisarskich i wynikających stąd powierzchowności filozoficznych — stępują ostrze społeczne też broni. Pozostaje przecież kawał historii ówczesnych obyczajów, barwność języka poetyckiego i niebłaha na te czasy zdolność popularzowania swoich idei wśród szerokich rzesz odbiorców. W ten sposób nasze pretensje artystyczne do Lope de Vegi muszą wywróżyć się słuszną — choć przy użyciu półśrodków przeprowadzona — intencją autorską.

Przeważną część tych komedii łączy się z muzyką, tańcami i piosenką ludową. Prowadzi to do widowisk o charakterze plebejskim i nadaje im autentyczny, prosty ton. To jakby zapowiedź wodewilu, czy komedii muzycznej — bezpretensjonalnej zabawy dla wszystkich.

400-lecie urodzin Lope de Vegi obchodzili w roku 1962 cały świat. Kraków był pierwszym miastem w kraju, który wprowadził Lope de Vegę na sceny polskie. Przed piętnastu laty Bronisław Dąbrowski wystawił w Teatrze im. J. Słowackiego „Owce śród”. Było to wydarzenie teatralne wielkiej miary.

Jerzy Bober

Wodewilowy Lope de Vega

TEATR



LOPE DE VEGA

Potem Władysław Krzemiński pokazał w Starym Teatrze „Pa ogrodnika” — i wreszcie okazja rocznicowa Świątobliwej Rady Pokoju znów przypomniała polską prapremierę hiszpańskiego komedijopisarza.

„Jaśnie Pan Nikt” nie jest wprawdzie sztuką „od wielkiego dzwonu” komedijopisarstwa — ale za to utworem całkowicie nieznanym. Na scenie Teatru Starego przedstawiono dość swobodną przeróbkę „Rycerza cudów” — jako komedię muzyczną „Jaśnie Pan Nikt”. Autorem tego musicalu jest S. Klonowicz, teksty piosenek znacznie uściósł i dowcipnie — napisał L. J. Kern, zaś oprawę muzyczną zamysłując spektakl w klimacie rytmicznej nowoczesnej estrady — dał Z. Konieczny. Bardzo kolorowe stroje wraz z pomyslową dekoracją obrótowej sceny — zaprojektowali „specjaliści” od stylizowanych pomostów między, odległymi epokami — zawsze pełni poczucia humoru i przyrzuć oczu — Lidia oraz Jerzy Skarżyński. Nad utanczeniem widowiska czuwał E. Papliński. Najmniej do widzenia w tej komedii muzycznej miał... reżyser. O czym jednak później.

Więc — znowu moda na nutę operetkową, wodewilową, musicalową? Coś w tym jest. Najpierw muzyczny-groteskowy Musset („Świecznik”), potem w Teatrze im. Słowackiego Szekspir („Wesołe kumoszki” — alias Kobiety — z Windsoru”) i obecnie Lope de Vega. Najmniej konwencja operetkowa współgrała z... Szekspirem. Najślusniej zaś umuzykalono Lope de Vegę. Po pierwsze: w zgodzie z intencjami wodewilowymi samego autora, dla którego nie byłoby to zaskoczeniem po 3 i pół wiekach — po drugie: jedna z pierwszych opowieści o przygodach Don Juana nie arystokratycznego pochodzenia, pulającego na pieniądze uwodzonych przez niego kobiet, tchórzka i cwaniaka w jednej skórze — nie zawierała ładunku dramatycznego, ile wymagałaby pogłębiona komedia obyczajowa, którą trzeba (z lamu-

sowym kurzem, lub bez kurzu) „celebrować” na scenie. „Jaśnie Pan Nikt” może się stać jedynie jakimś estradowym przekładem muzycznym, scenkami parodiującymi epokę, wysmiewającymi głupotę i naiwność — które przetrwały w ludzkich naturach przez stulecia i groteskowo odbijają się wciąż jeszcze w życiu, jak w obyczajowym lustrze. Oto wszystko, co przynosi z sobą wyraźne rozrywkiwa — blaha w gruncie rzeczy — komedijka Lope de Vegi.

Zabawa mielsi się właśnie w tych ramach. Aktorzy, którzy w olbrzymiej większości znają smak estrady — sami rozkreślają rozrywkowe oko. Albowiem reżysera tu nie widać. Byłoby to dobre w normalnym spektaklu. Ale impreza estradowa musi być wyreżyserowana. Na szczęście — Wójcik, Jastrzębski, Jabczyński, Zieliński, Gronkowski, Stebnicka, Kwiatkowska, Kruzewska, Ruszkowska i Wroński mają solidną zaprawę estradowo-kabaretową. Dzięki nim reżyser mógł się ubawić... obserwując przedstawienie z widowni. My także — odrzucając zastrzeżone kryteria na temat odkrywczości i problematyki w tej sztuce.

Za co wyróżnić poszczególnych aktorów? — Wójcik — za lubuźski wdzięk i bezpośredniość; Jastrzębski, Ruszkowski, Gronkowski, Jabczyński, Zieliński i Jurasa — za różnicowane sylwetki komiczno-charakterystyczne; Kwiatkowska — za dowcipny strip-tease i pikanterie w grze; Kruzewska — za ognisty temperament; Stebnicka — za piosenkę.

Wszystkich zaś — za werwę i dynamikę „zabawy dla zabawy”.

Stary Teatr im. H. Modrzewskiej. Lope de Vega: „Jaśnie Pan Nikt”. Przekład i adaptacja: S. Klonowicz. Piosenki L. J. Kern. Muzyka: Z. Konieczny. Choreografia: E. Papliński. Scenografia: L. Minticz i J. Skarżyński. Reżyseria: M. Górkiewicz.

CZABANI PLASTYKI

O WIEKU DWUDZIESTYM wszystko można powiedzieć z wyjątkiem tego, że jest erą koczowniców.

Pastuch na stepach Kazachstanu — typowy obok kowboja z preri koczowniczej społeczności — nie jest absolutnie odosobniony w swej specjalizacji wędrownika z natury.

W ciągu ostatnich lat zrobiono już coś niecoś w kierunku unowocześnienia namiotowego prymitywu.

Plastykowy namiot-jurta nie przyszedł do głowy nikomu z zainteresowanych, choć potrzebę jego niewątpliwie odczuwali.

Namiot — jurta już jest. Lekka, utrzymana w barwach pastelowych, gładka — aby nie złażał jej najślinniejszy wiatr, nieczuła zimą na mróz, jesienią na deszcz, latem na upały.

Na biegunie północnym i w Kazachstanie ludzie wypróbowały nową formę swej „przestrzeni mieszkalnej”.



Tadeusz Jackowski

MAROKO

Na progu Tarik el Sultan

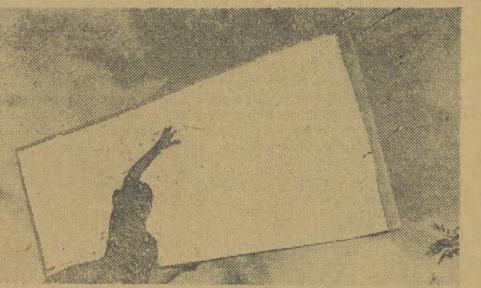
TYLKO JEDNA DROGA łądowa wiedzie do Maroka — jest to szlak poprzez przełęcz górskie i główny punkt graniczny Uzd. Kiedy żołnierz marokański, strzegący przejazdu granicznego zapytał: czy powraca pan ładem? — wie, że spotka nas na pewno w drodze powrotnej.

Właśnie przez niestrzeżone przełęcze przedostawali się tu uchodźcy algierscy w okresie siedmioletniej wojny.

zlikwiduje materialne podstawy istnienia ruchu wyzwoleńczego. Tak się jednak nie stało, oddziaływały głęboko w góry, transportując ze sobą część pozostałego po pacyfikacji dobytku, a głównymi ofiarami akcji wojsk francuskich stawała się ludność cywilna, z reguły biedni mieszkańcy gór i podgórzy.

zabuntowanego emira algierskiego, Abd el Kadera, który organizował opór po stronie marokańskiej. W roku 1914 armia francuska, która wylądowała w Casablanca, połączyła się na tym szlaku z korpusami Legii i spahisów penetrujących Maroko od strony Algierii właśnie poprzez Uzd.

Na tej drodze, która wleżał jeszcze nosi nazwę Tarik el Sultan, droga królewska, przewodnik prowadziła z całym spokojem: testy jechały się od Damaszku, a także od Mekki do Andaluzji, jak każdy przednik zawsze trochę musi pogłogować.



Nikt mnie chyba nie posądzi o żwawy sentymentalizm, jeśli powiem, że kiedyś po raz pierwszy odkryła się przede mną panorama Aten z górującym nad nimi Akropolisem, ogarnięto mnie ogromne wruszenie.

Jakub Schäfer

GRECJA

CHORE MIASTO

Władze miejskie Aten widzą symptomy choroby, biją na alarm, ale daremnie...



Takie są w skrócie symptomy choroby, a skutki?

Trzykrotnie odwiedziłem to miasto w ciągu jednego roku. Miałem więc możliwość dość dokładnie obejrzeć dzisiejsze Ateny — jedną z europejskich metropolii.

Powiecie. Co w tym złego, że się tyle buduje? Rozmawiałem na ten temat z kompetentnymi w tych sprawach Atenczykami.

Najpierw o przyczynie. Ateny przyciągają jak magnes. Ciągą do nich nie tylko biedni, z okolic górskich i ze wsi, bezrobotni w poszukiwaniu pracy, ale także kupcy, rzemieślnicy i ludzie majątni.

Rodzili to wiele, wiele trudnych problemów i dla Aten i dla całej Grecji. Grecja jest — jak wiadomo — krajem słabo rozwiniętym gospodarczo. Skupianie całego niemal życia gospodarczego w Atenach (także przemysł koncentruje się głównie w ich okolicach) hamuje rozwój kraju.

Winowajcy? Jak zdołałem się zorientować problemem rozbudowy Aten nikt dotychczas się nie zajmował. Wiecej. W swoim czasie wyszła ustawa zachęcająca do zabudowy centrum Aten. Wyrósł tam ciężkie gmachy, w których mieszczą się centralne urzędy.

Raz do roku w coraz to inne miejscowości NRF odbywa się spotkanie „Grupy 47”. Poza dorocznym spotkaniem, w tym ugrupowaniu prawie nie istnieje, a jego spójność utrzymuje się wyłącznie dzięki trwałym, bezpośrednim kontaktom członków.



Cóż to jest ta grupa i kim są ludzie, którzy do niej należą? Jest ich ok. 100, a nazwiska ich są szeroko znane nie tylko w kręgach intelektualnych w Niemczech, lecz i za granicą.

Światowe niedyskrecje

Sigvard hrabia Bernadotte, syn króla Szwecji, otrzymał patent na swój wynalazek: szczotkę do zmywania naczyń.

John Steinbeck, powróciwszy ze Sztokholmu po otrzymaniu nagrody Nobla, został szczególnie uhonorowany.

Mitsue Ikeda, żona japońskiego premiera, towarzyszyła mężowi w jego niedawnej podróży po Europie.

Horace E. Dodge, fabrykant znanych samochodów z grupy Chryslera, musiał ogłosić, że nie odpowiada za długi swojej żony.

Fakt, że Czombe cieszy się specjalnymi względami W. Brytanii, daje się łatwo wytłumaczyć interesami brytyjskich udziałowców w kopalniach Katangi.

Janusz Roszkowski NRF «GPUPA 47»

mał — Guenter Eich, profesor politechniki zachodniobierlińskiej, wybitny i aktywny tułacz krytyk literacki i literaturoznawca.

KANADA Gorączka złota

Nad jeziorem Cintwoyto odkryto złoża złota, jak przewidują geolodzy, najbogatsze w Kanadzie.



Odkrycia na wschód od jeziora Niedźwiedziego dokonał geolog kanadyjski z... samolotu. Zauważył on wśród morze i pokłady nawozu renów — kopulaste skały, które w promieniach słonecznych miały się rdzawo i czerwono.

Nikt nie potrafi powiedzieć, jak wiele złota zawierają odkryte pokłady. Jednak transe sporty baraków, urządził wiertniczych i aparatów nad jeziorem Cintwoyto zdają się świadczyć, że wielkie wkłady w poszukiwaniu, obiecują poważne zyski.

Co? nowego co?

ASTRONAUTYKA. Kurczeta bez mikrobow dla podróży w przestrzeni kosmicznej.

PROJEKT. Przyspieszenie topnienia lodowców przez pokrycie warstwą pyłu węglowego dla nawodnienia plantacji bawelny w Azji Środkowej.

REZERWKA. W Algierii pozostanie w tym roku zaledwie 120 tys. Francuzów.

ORYGINAL. Drapacz chmur z bambusa stanął w centrum Kalkuty. Jest szklizabą Air India.

ZŁOM. Ciężarówka z magnesem oczyszcza szosy z gwoździ i żelastwa.

ODKRYCIE. Rekoradową głębokość oceanu 11.560 m odkryto w pobliżu Filipin.

PIĘKNO. W dżunglach Sjamu odkryto nieznaną plemie. Kobiety niezwykle piękności.

PIERWSZA. Maszyna elektroniczna, która odczytuje i przepisuje najbardziej nieczytelny manuskrypt.

WYGODA. Nowy rodzaj żyłki, która ostrzy się sama podczas golenia.

ŚRODEK. Węgierski naukowiec prof. Barta: centrum ziemi nie leży w geometrycznym środku globu, a jest przesunięte o 100 km.

SAMOCHÓD. Świeże górskie powietrze w zamkniętym wozie dzięki specjalnemu „ozonatorowi”.

PROMIENIE. Intensywne źródła promieni X odkryto w konstelacji Skorpiona.

ULTRADŹWIĘKI. Ultradźwiękowy rozpylacz farb zastosowano w dziecięcych fabrykach mebli.



Witold Zechenter

ZDZIWIENIE

Ktoś wpadłszy na kogoś, przeproszam... Ktoś fajki nie zażmiał, gdy z dziećmi był przedział... Ktoś książkę pożyczyl, przeczytał i oddał... Ktoś oddał ją czystą, w terminie co do dnia... Ktoś wskazał ulicę, gdy go zapytano... Ktoś w chwili skupienia zachował miłeczeń... Ktoś w słowach rzeczowych zamknął przemówienie... Ktoś wszedł punktualnie tam, gdzie go czekali... Ktoś stale bez spóźnień przychodził co rano... Ktoś odniósł zgubione pieniądze, papiery... Ktoś, gdy się pośliznął, nie kłął „do cholery”... Ktoś nie pił, gdy wiedział, że będzie chorował... Ktoś wiersz ten przeczytał i rzekł: „Słuszne słowa”... Ktoś oddał pieniądze, jeżeli był duży... Ktoś w chwili skupienia zachował miłeczeń... Ktoś w słowach rzeczowych zamknął przemówienie... Ktoś wszedł punktualnie tam, gdzie go czekali... Ktoś stale bez spóźnień przychodził co rano... Ktoś odniósł zgubione pieniądze, papiery... Ktoś, gdy się pośliznął, nie kłął „do cholery”... Ktoś nie pił, gdy wiedział, że będzie chorował... Ktoś wiersz ten przeczytał i rzekł: „Słuszne słowa”... Ktoś oddał pieniądze, jeżeli był duży...



Polacy zamieszkujeją Kalifornię obchodzą polskie domy z turonem przez cały dzień.

POLONIA

100 TYS. POLAKÓW W AUSTRALII

Jak podają urzędowe dane w Australii siedzieli się w latach 1945-62 76.168 Polaków. Uwzględniając przysto naturalny polskiej grupy etnicznej, szacowany przez urząd statystyczny na 15 promile, ogólna liczba Polonii australijskiej sięga 100 tys. osób.

SPIEWEM AKCENTUJĄ POLSKOŚĆ

Na terenie Wielkiej Brytanii działa kilkadziesiąt chórów polskich, wśród których wiele reprezentuje wysoką klasę. Chóry te dają własne koncerty, biorą udział w imprezach organizowanych przez Polonię oraz w imprezach brytyjskich. Niektóre z tych chórów biorą udział w brytyjskich konkursach zespołów śpiewaczych, odnosząc poważne sukcesy.

ZBIÓR 700 EKSLIBRISÓW

Znany bibliofil, zamieszkały w Ameryce — Stanisław Sredziński obchodzi obecnie 40-lecie swej pracy. Jest on twórcą biblioteki będącej jedyną w swoim rodzaju skarbnicą dzieł literatury i sztuki polskiej. Sredziński urodzony w Buffalo od r. 1921 mieszka i pracuje w Elizabeth, w stanie Jersey. W ciągu 40 lat zebrał ponad 700 ekslibrisów od XV wieku oraz wiele książek, obrazów i rzeźb.

PAMIĘCI PIĘCIU LOTNIKÓW

W listopadzie 1944 r. samolot bombowy Halifax 1622 wystartował z lotniska Finngley i zagnął nad wieś. Mimo usilnych poszukiwań, nie udało się odnaleźć załogi polskiej. Niedawno w swoim rodzaju skarbnicę dzieł literatury i sztuki polskiej. Sredziński urodzony w Buffalo od r. 1921 mieszka i pracuje w Elizabeth, w stanie Jersey. W ciągu 40 lat zebrał ponad 700 ekslibrisów od XV wieku oraz wiele książek, obrazów i rzeźb.

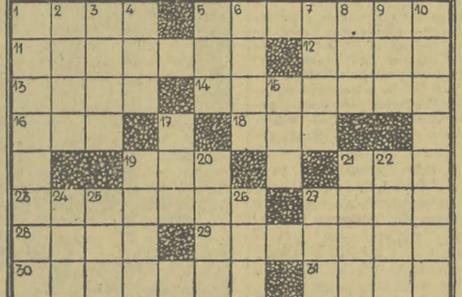
POZIOMO: 1. chirurgiczne spoje- nie brzegów rany, 5. Polak starej daty, 11. grzechotka klasztorna, 12. składnik ropy naftowej i gazu ziemnego, 13. siedemdziesiąt osiem procent powietrza, 14. styk elektryczny, 15. mieszanie talii kart, 18. sto centisimów włoskich, 19. skok, 21. męt w naczyniu, 23. wynajmuje mieszkanie w właściciela, 27. waga opakowania towaru, 28. kraj, w którym największymi miastami po stolicy są Tebriz, Mieszed, Abadan i Ispahan, 29. piramidon połączony z weneralem, w sumie środek przeciwbólowy i uspokajający, 30. roślinna rosnąca po stawach i moczarach, 31. mieszanina barwnika z gliną i solami cynowymi, używana do laserunku.

PIONOWO: 1. bryłka w pęcherzyku meduz, umożliwiająca jej utrzymanie równowagi, 2. tytuł opary Leoncavalla, 3. sypnarek i Afrodyty, czczony jako bóg miłości, wierności i przyjaźni, 4. jednostka mocy, 5. rodzaj worka, 6. wyspa koralowa w kształcie pierścienia z jeziorami w środku, 7. zasadnicza jednostka miary w systemie dziesiętnym, 8. popularny dawniej proszek do szorowania, 9. potwierdzenie, 10. jeden z najwyższych szczytów w Ekwadorze, 15. ówiek metalowy, 17. na nogę, 19. stolica Jemenu, 20. ptak z wielkimi oczami, symbol mądrości, 21. wieś, pogłoska, plotka, 22. oczarowanie, 24. wiatr na jeziorze Garda we Włoszech, 25. oprawca, 26. drążek podwoju wsparty końcami na słupkach, używany do ćwiczeń gimnastycznych, 27. pierwiastek chemiczny, występujący w rudach cynkowych.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 21. I. br. (decydująca data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 11”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłądne odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK Rozwiązanie „Krzyżówki-Gigant” z nr 1 PRENUMERUJ NASZE PISMO!

POZIOMO: 1. Strauss, 7. nagroda, 12. pulawer, 48. zraz, 13. Joz, 20. Kadar, 21. Akita, 22. Pacanów, 23. persona, 25. odsadek, 28. ameb, 29. wasal, 31. umowa, 33. para, 34. Mark, 36. Trabant, 37. bila, 39. para, 41. oaza, 43. Anla, 45. Kłacz, 47. Tytus, 49. ansamb, 53. nota, 55. dziry, 56.

KRZYŻÓWKA



— Przez pięć lat widywałam się co dzień przy moim okienku — mówiła Krystyna. W jej głosie brzmiało rozżalenie. — Przez pięć lat przychodziłeś co dzień do mnie do biura — najniejmniej dwa razy.

— Po rzece płynęły kajaki i łodzie regatowe. Stali oparci o poręcz bulwaru. — Więc powiedz co się stało — mówiła Krystyna. — Wiem, kiedy przychodziłeś pod moje okienko, oboje nie mieliśmy nigdy zbyt wiele czasu, byliśmy zapracowani, ale zawsze znalazłeś miłe słowo, uśmiech, spojrzenie. A teraz? Teraz, kiedy od tych dwóch tygodni widujemy się wreszcie poza moim biurkiem, teraz jesteś jakiś dziwny, obojętny... Spoglądał na drgające pasma wody. — No, powiedz — nalegała — powiedz, czemu zrobiliście jakiś nienaturalny, skrupowany, czy ja zresztą wiem — jaki, ale inny niż zawsze? — Ale skąd! — zaprzeczył ze śmiechem. — O, właśnie — podchwyciła. — Nawet w tej chwili, gdy się śmiejesz, robisz to jakoś sztucznie. Musisz mi to wyjaśnić albo... rozumiesz... tak dłużej być nie może... Odwrócił się plecami do rzeki i popatrzył na Krystynę. — Więc dobrze. Powiem. Ale czy zrozumiesz? — Na pewno zrozumie. — Tak? Zobaczymy. Powoli zapalał papierosa. W jaskrawym słońcu prawie nie było widać płomienia zapalnika. — To jest tak — mówił z trudem — tylko, proszę cię, nie śmiej się ze mnie, ani nie obrażaj... Widowałem cię zawsze w twoim okienku, prawda? I nigdzie więcej poza tym? — No tak. — Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem cię całą, idącą naprzeciwko mnie ulicą, wydało mi się to bardzo dziwne. — Dzwonne! Myślałem przedtem, że jestem niższa lub wyższa, niż w rzeczywistości? — Nie. Nic nie myślałem. Po prostu widziałem zawsze tylko twoją twarz i ramiona w ramie okienka. I nic poza tym. — Może więc nie podobają ci się moje nogi? — Masz bardzo ładne nogi. Nie o to chodzi. Po prostu zawsze widziałem tylko twoją twarz i ramiona w okienku. Krystyna czekała chwilę, wreszcie przerwała milczenie. — Więc? Mów dalej. — Nie ma „nic dalej”. To wszystko. — Jak to wszystko? — Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz na ulicy, nie w okienku, wydało mi się to bardzo dziwne. — To już mówię. Ale o co ci właściwie chodzi? — Nie wiem. Zawsze widziałem tylko twoją twarz i ramiona w okienku. Po wózku wujaty się kajaki i żaglówki. — Dzwonne — mruknął do siebie, spoglądając na oddalającą się przesyłnym krokiem smukłą, zgrabną dziewczynę. — Ale zawsze widziałem tylko jej twarz i ramiona. W okienku.

Paczki a odsiecz Wiednia...

Karnawał, to m. in. okres wzmożonej konsumpcji paczek. Odbieranie tace tych specjalnie przygotowanych wszystkich cukierki, a co odważniejsze gospodynie biorą się same do sprządzania paczek „domowy”. Wspominamy o ich odwadze dlatego, że wspaniałe domowe paczki przypominają najczęściej swym ciężarem... kule armatnie, podczas gdy paczek idealny powinien być tak lekki, aby „ulatował z półmiska z powodu bycia przeciągu”, jak nadmieniali stare księgi. A może stare księgi mówią i o tym, kto usunął pierwszy paczki? Kto pierwszy wymyślił ich „recepturę”? Bez względu na to, jak paradoksalne nam by się wydawało — narodzin paczki związane są z... odsieczą wiedeńską króla Jana Sobieskiego, jakkolwiek nie Polka wpadła na ten pomysł. Otóż podczas oblężenia Wiednia bohatem stał się przysmak karnawałowy także poza granicami Austrii i najznakomitsi kucharze dworscy starali się zdobyć ich przepis. Poprzedz stoly możnowładców paczki przystawiały się do Polki, gdzie wyrabiamy je — podobnie jak to się dzieje we wszystkich innych krajach — na swój specyficzny sposób. W karnawale — i... przez cały rok!



Urodził się dnia 3 VII 1757 r. w Brodowie (nad Horyniem), który stanowią własność jego ojca Jana, stolnika wołyńskiego. Kształcił się początkowo w pobliskim Ostrogu, a następnie studiował teologię w Warszawie. Jego debiutem literackim były sielanki i wiersze okolicznościowe („Aleksys”, „Bolechowice”, „Sen Antka Powezy”), powstałe w Litwie na Podlasiu. Największą jednak popularność zdobyły pieśni wiejskie, szeroko kolportowane, krążące w odpisach po wsiach i miastach. Dotarły nawet do dworu i zainteresowały również króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, zapewniając autorowi jego protekcję. W hierarchii kościelnej w kraju osiągnął Woronicz najwyższą godność i zaszczyty. W 1815 r. został biskupem krakowskim, a w 1828 r. arcybiskupem warszawskim i prymasem Królestwa Polskiego. W okresie pobytu w Krakowie odnowił pałac biskupi, przyozdobiając jego wnętrza freskami o tematyce historycznej. Do prac tych zaangażował znanego krakowskiego malarza, Michała Stachowicza. Zaszły się również dla Krakowa jako miłośnik zabytków przeszłości narodowej i kolekcjoner cennych zbiorów sztuki, na zakup których nie szczędził środków materialnych. Niestety, wspaniałe zbiory zgromadzone przez niego, spłonęły wraz z pałacem podczas wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r. Jako polityk należał do stronnictwa Czartoryskiego, wiążąc z Rosją nadzieje na odzyskanie niepodległości. Poza literaturą i polityką brał żywy udział w organizowaniu życia naukowego i gospodarczego kraju. Należał do grona założycieli Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, współpracował z Izłą Wojenno-Administracyjną i był członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego. „Ojczyzna, zachowanie to pieśniach jej pamiętek, były jedynym sercem i myślą jego przedmiotem” — tak charakteryzowana została jego działalność.

ULICE KRAKOWA Jan Paweł Woronicz

Wielka literacka na jednym z ostatnich wydziałów. Utrwalenie wydarzeń wieków minionych, kult przeszłości zaznaczył się w całej spuściźnie Woronicza i najpełniejszy wyraz znalazł w poemacie „Świątynia Sybilli”. „Lech, poema historyczne w trzech pieśniach”, „Sejm Wislicki”, „Ślawienie czynu Polaków”, „Hymnie do Boga”, utworze nawołującym do zachowania i krzewienia ducha narodowego. Najobszerniejsze zbiorowe wydanie utworów poetyckich i pism prozą Woronicza ukazało się w Krakowie w 1832 r. i objęło również „Rozprawy o pieśniach narodowych”, pod wpływem której powstały „Śpiewy historyczne” Niemcewicza. Zmarł dnia 6 XII 1829 r. w Wiedniu podczas podróży do Karlsbadu. Pochowany został na Wawelu. Ulica Jana Woronicza łączy się z ul. Rokittniańską. ZUZANNA KOSIEK

STULECIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Znaczek wydany z tej okazji będzie pierwszą emisją Poczty Polskiej w r. 1963. Wejście on do obiegu 31 stycznia. Przedstawia ostatniego dyktatora powstania, Romualda Traugotta. KOSMOS. Spór o wiele ubiegłorocznych emisji, poświęconych temu tematowi, warto wymienić serię bułgarską, wydaną w związku z XIII Kongresem Międzynarodowej Federacji Astronautów (IAF). Pozostaje znaczek przedstawiający — Ciołkowskiego, kulę ziemską, Księżyc oraz rakietę okrążającą Księżyc. ZDOBYWCOM DALEKIEJ POŁNOCY. Minęło 25 lat od założenia pierwszej radzieckiej stacji naukowo-badawczej „Biegun Północny 1”. Dla uczczenia tej rocznicy i bohaterkich zdobywców dalekiej Północy, Ministerstwo Łączności ZSRR wydało blok znaczkowy „25 lat od chwili rozpoczęcia pracy stacji „SP-1” (1937—1962)”. TYSIĄCLECIE MIASTA LUKSEMBURG. Dla jego uczczenia poczta tego kraju wydała 10 znaczków z historycznymi budowlami. Będzie to równocześnie emisja z okazji międzynarodowej wystawy filatelistycznej „Melusina”. COŚ DLA... RYBA-

ZNACZKI

KÓW. Dziesięćlecie działalności Rady Rybackiej stało się okazją do wydania przez Koręę pld. okolicznościowego znaczka. Widnieją na nim — ocean, makrele i kutry rybackie. KACZKA, OSIOŁ I KOŃ są przedstawianymi na znaczkach Surlinmu, poświęconych ochronie przyrody. DZIEŃ ZNACZKA. Oryginalny motyw — artysta rytuujący znaczek — ukazano na znaczku austriackim, wprowadzonym do obiegu z okazji Dnia Znaczków. PRZYPOMINAMY! Jeszcze nie jest za późno na nadesłanie odpowiedzi na nasz konkurs — plebiscyt „Wyberamy najpiękniejszy znaczek polski roku 1963”. Na uczestników konkursu czekają cenne nagrody filatelistyczne! (45)



PRZETARGI

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych „PIONIER” w Myślenicach ul. Sobieskiego 11 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę sukcesywną w r. 1963, w każdym kwartale po: 200 mp chrustu brzoźowego i 600 kg wikliny niekorowanej do produkcji młotek brzoźowych. Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Oferty w kopertach zalakowanych należy składać do dnia 25 stycznia 1963 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 1963 r., o godzinie 9. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. Krakowskie Zakłady Wyróbów Galanteryjnych Przemysłu Terenowego w Krakowie, ul. Krowoderska 73 OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie — względnie dostawę matrycy do tłoczenia skór świnińskich, galanteryjnych, o wzorze „kora”, przystosowanej do prasy mechanicznej typu „Altera”, produkcji rzemieślniczej „Kleczkowski”. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin wykonania do dnia 1 marca br. Blizszych informacji udziela i oferty w zalakowanych kopertach przyjmują Dział Techniczny KZWGPT Kraków, ul. Krowoderska 73. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 stycznia 1963 r., o godzinie 11. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez podania uzasadnienia. K-268

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Biuro Projektów Przemysłu Węglowego w Krakowie, wykonujące dla kraju i na eksport projekty zakładów górniczych, zatrudni natychmiast INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW do projektów architektoniczno-konstrukcyjnych, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW, oraz TECHNIKÓW GÓRNICZYCH. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Biurze Proj. Przem. Węgl., Kraków, ul. Lubicz 25 — IV piętro, pokój 445. K-281 Piotrowiecka Fabryka Maszyn im. J. Leńskiego w Katowicach-Piotrowicach, ul. Dąbrowszczaków 41, zatrudni natychmiast: TOKARZY, ROBOTNIKÓW do przyrządzenia i pracy na tokarkach rewolwerowych i automatach, ŚLUSARZY, WIERTACZY, ROBOTNIKÓW NIEKwalifikowanych, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska konstruktorów, INŻYNIERA ELEKTRYKA, TECHNIKÓW MECHANIKÓW. — Dla pracowników samotnych zakład gwarantuje mieszkanie w hotelu fabrycznym. — Warunki płacy wg siłki plac obowiązującej w przemyśle węglowym. K-272

Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie

Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie — zatrudnią natychmiast 5 ŚLUSARZY MASZYNOWYCH. Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Hutniczego. — Dla fachowców o pełnych kwalifikacjach zapewnia się otrzymanie mieszkania rodzinnego w 1963 r. wzgl. zakwaterowanie w hotelu robotniczym natychmiast. K-250 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kat. prawa jazdy, MANEWROWYCH do obsługi bocznicy kolejowej, z kwalifikacjami PKP, oraz MASZYNISTÓW lokomotywy spalinalowej — zatrudnią natychmiast Południowe Zakłady Skórzane w Chełmku. — Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się do Działu Personalnego Zakładu, celem omówienia warunków zatrudnienia. K-193 Żywieckie Zakłady Pławowsko-Słodownicze w Żywcu — zatrudnią natychmiast ZAOPATRZENIOWCA-BRANŻYSTĘ z pełnymi kwalifikacjami i praktyką, 2 TECHNIKÓW BUDOWLANEYCH z uprawnieniami i praktyką oraz CIEŚLI, MURARZY, ZBRÓJARZY I ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych. Warunki do omówienia w Dziale Kadr przedsiębiorstwa. K-264 Krakowskie Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Budownictwa — zatrudni natychmiast STARSZYCH KSIĘGOWYCH I KSIĘGOWYCH. Zgłoszenia przyjmują oraz informację udziela Komisja Organizacyjna Krakowskiego Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Budownictwa — Nowa Huta, ul. Kołomyjska (obok placu targowego).

Przedsiębiorstwo MRN w Krzeszowicach

Przedsiębiorstwo MRN w Krzeszowicach przyjmie natychmiast księgowego na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ze znajomością księgowości budżetowej. — Podanie należyście udokumentowane składać należy w Przedsiębiorstwie Miejskiej Rady Narodowej w Krzeszowicach. Warunki do omówienia na miejscu. Dwa INŻYNIERÓW BUDOWLANEYCH — względnie TECHNIKÓW, z odpowiednimi kwalifikacjami (uprawnienia budowlane) do wykonawstwa (na budowę, względnie w biurze) — przyjmie od dnia 1 lutego br. Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Myślenicach, ul. Przemysłowa 17. — Placa według UZP w Budownictwie z dnia 15 III 1958 r. — Mieszkania zapewni przedsiębiorstwo po okresie próbnym w roku 1963, jedno z budownictwa spółdzielczego, jedno z przydziału Rady Narodowej. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne prosimy kierować pod adresem j. w. Przedsiębiorstwo Dzielnicowej Rady Narodowej Zwierzynieckiej Wydział Gosp. Komunalnej i Mieszaniowej w Krakowie — przyjmie natychmiast INŻYNIERA lub TECHNIKA do spraw drogowych — oraz PRAWNIKA — stażyste, względnie EKONOMISTĘ. Zgłoszenia osobiste w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej, Al. Krasińskiego 16, III piętro, pokój 35 a, w godzinach od 8 do 12.

Table with 2 columns: Nauka, Zguby. Lists various scientific and educational institutions and their contact information.

Zgodnie z opowieścią grecką — piękny młodzieniec Narcyz wielbił tylko luty, nie zwracając uwagi na zachowane w nim niemy. Kiedyś, pochylony nad strumieniem, dojrzał w nieruchomej tafli wody swoje odbicie. — O, jestem piękny! — zawołał i... zakochał się w sobie. Taki to gubny jad próżności sączyło pierwsze lustro. Hal wierciadłem, które odjęto Gorgonie straszliwą moc zamieniania ludzi w kamień, była spłowana tarca Perseusza. Odciął on głowę Gorgonie tylko dzięki temu, że nie patrzył na nią, ale na jej odbicie w swej tarcy. Magiczne właściwości lustra, jego tajemniczość i moc przyciągania wzroku zostały w ciągu wieków wykorzystane w wieloraki sposób; zwierciadło stało się przedmiotem

wielkich luster, aby mogła się w nich przejrzeć „od stóp do głów”. W pierwszymi dwudziestolecie naszego wieku nastąpiło jakby zużycie lustrum — chowa się je do wewnętrznych drzwi szaf, do tacek. Przeciwna kobieta 1930 roku nie ma czasu na ciągłe przeglądanie się. Ale uroszenie lustrum nie miało. Z komnat pałacowych lustra schodzi do mieszczańskich domów, uroszcie „pod strzechy”. A skąd ten przesąd, że gdy się lustro stłucze, to nie szczęście? To resztki magicznego myślenia, relikwii przedświadczeń średniowiecza; odbicie w gładkim szkłe musiałoby się wydawać w czasach ciemnoty czymś nadnaturalnym — sztuką diabelską. Poza tym wierzono, że obraz odbity w lustrze nie znika, ale pozostaje w nim utrwalaony, więc zbić lustro — to znaczy zniszczyć siebie. Siłą bezwładu dziedziczyliśmy ten przesąd. Uważamy się za bez-

KRZYWE i PROSTE ZWIERCIADŁO

kultu, magii, wróżb, zabobonów, a także tematem w literaturze. Średniowieczne, pełne przesądów i magii, chce przez widzialne lustro pokazać rzeczy niewidzialne. Bez magicznego zwierciadła żaden czarownik nie mógł odprawiać czarów. I Twardowski swoje sztuczki z ukazaniem ducha Barbary czynił przy pomocy magicznego zwierciadła. Elegancki z czasów Peryklesa przeglądający się w lustrach z polerowanych metali, przezroczyły kamieni czy też miki. Do XII wieku Europa znała tylko lustra metalowe. Wiek XIII, to już początek świetności zwierciadła krystalicznego, wśród których specjalną stawa zdobyły lustra weneckie. Przez następne wieki lustro staje się meblem koniecznym, a zarazem motywem dekoracyjnym — sztywne sale lustrzane powtarzały udekę i piękne stroje dam z epoki rokoka, dyrektoriatu czy biedermeier. Zartobliwe fraszki zachowane w „Zabatkach Pięknych i Pozytywnych” czynią aluzję, że lustro, to „mebel dla młodych”. Wyflokowana dama fin de siecle'u wymagała również

Notujemy - proszę mówić

W poszukiwaniu specyfiki

KRAKÓW jest jeden, każda dzielnica jest inna, bo inne są jej problemy, niektóre tylko dla niej typowe. Podgórze - gospodarka komunalna, Stare Miasto - renowacja kapitalna, Zwierzyniec - tereny rekreacyjne. A Nowa Huta? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie dziennikarz zawędrował do gabinetu przewodniczącego Prezydium DRN tow. mgr inż. S. CICHOCKIEGO i to na kilka godzin interesującej dyskusji. Efektem niniejszy wywiad. Notujemy - proszę mówić.

Wbrew w tym opinii, głównym problemem naszej dzielnicy jest już obecnie nie tylko dalsza jej rozbudowa, lecz równocześnie zrodzonymi z działalności na tym terenie problemami określając - ponadmaterialnych potrzeb ludzi, którzy tworzą nowożytną społeczność. Jest to przecież dzielnica, która bardzo często przyszedł do Krakowa z regionów i terenów diametralnie różnych. Zarówno stopniem rozwoju gospodarczego jak i społecznego. I rzecz była w tym, aby możliwie bezkonfliktowo, ale i stosunkowo szybko różnicę te zlikwidować, wytworzyć nową socjalistyczną społeczność. Inna sprawa, że proces ten trwa w dalszym ciągu.

To, co mówicie, można by nazwać obowiązkiem prze-modelowania ludzkiego „wzrostu”, wyrobienia w mieszkańcu Nowej Huty umiłowania swojej dzielnicy, a co za tym idzie - miasta, którego są obywatelami. Dobrze, tylko jak ma być w tym udział gospodarzy dzielnicy - którzy dla przeciętnego obserwatora są czynnikami administracyjnymi, a nie politycznymi?

Podług z gruntu rzeczy fałszywy i to często za obopólną winą tam, mieszkańcy i pracowników rad narodowych. Może i powinna być każda rada narodowa czynnikiem oddziaływującym społecznie i politycznie na mieszkańców. Rzecz tylko w tym, czy cel ten stara się osiągnąć przy pomocy słów, czy też konkretnych czynów. Osobście głosząc za czynami i to składającymi się na nową rzeczywistość.

A w takim wypadku co rozumiecie pod określeniem nowe przez duże N?

Tak się szczęśliwie składa, że zdecydowana większość mieszkańców Nowej Huty mieszka w superkomfortowych mieszkaniach. Ale to nie zlikwidowało balastu, z jakim wielu z nich przybyło do Krakowa. M. in. balastu w postaci złego stanu zdrowia, pogarszanego niejednokrotnie lekceważeniem potrzeby leczenia, niezadaniem brakiem umiejętności właściwego odżywiania. Zwalczanie tego wymagało i wymaga nie tylko rozwoju lecznictwa, ale i podniesienia świadomości korzystających z jego usług.

Środkiem do tego jest realizacja programu rozszerzenia lecznictwa otwartego w skali dzielnicy. Lecznictwo przemysłowe dla potrzeb pracowników kombinatu i przedsiębiorstw budowlanych, prowadzenie szerokiej badań okresowych, akcji profilaktycznych oraz kampanii propagandowo-oświatowej w tym zakresie. Dlatego też wybudowano w Nowej Hucie przychodnię centralną, dlatego rozbudowuje się Szpital im. S. Zeromskiego, dlatego właśnie u nas powstają przychodnie świadomego macierzyństwa i szkół rodziców. I dlatego ostatnio podjęliśmy akcję wprowadzania w szkołach wykładow z zakresu profilaktyki i seksuologii. Wszystko to razem jest „atakami” na pozostałości ciemnogrodu przywleczionego wraz ze starymi meblami, które z reguły wyrzucono już na śmietnik.

Muszę przyznać, że wspólne działania Rady Narodowej, szerokiego aktywu społecznego przynosi i w tych dziedzinach coraz lepsze rezultaty. Dowodem może być m. in. liczba osób (ok. 700 za 6 miesięcy), które skorzystały z usług poradni oraz porparcie udzielone przez rodziców wykładow seksuologii w szkołach. I to wszystko stanowi dla nas potwierdzenie słuszności decyzji Prezydium w sprawie przeznaczania wielkich sum z naszego budżetu ubiegłorocznego na potrzeby służby zdrowia.

Na ustępie naszej rozmowy pałło zdanie na temat zespolenia społeczeństwa dzielnicy oraz jego utopienia w społeczność ogólnomiejską. Co zrobiono w tym zakresie i jakie są plany na przyszłość?

Zagadnienie to trzeba rozpatrywać w rozbiu na pewne okresy historyczne. Na pewno lata sześćdziesiąte, to nie to samo co pięćdziesiąte. Wówczas trzeba było zaczynać od podstaw - można stwierdzić - od poszerzających klatki schodowych, bloków. Dziś mamy spór o część społeczeństwa zintegrowanego, które łatwiej wchłania przybyszów, i w którym ci ostatni łatwiej się asymilują. Bo stanowią mniejszość, która choćby nie chciała - musi dostosować się do ogółu. Zresztą inne i bogatsze są środki, jakimi dysponuje dzielnica, organizacje polityczne i społeczne, szerszy i bogatszy jest wachlarz materialnych argumentów. Jest to już dzielnica - miasto, liczące prawie 115 tys. mieszkańców, dysponujące liniami komunikacyjnymi - siecią handlowo-usługową, wielkimi i pięknymi osiedlami. I co ważniejsze, potężnym przemysłem metalurgicznym - kombinatem im. Lenina, który nie tylko daje pracę i zarobek, ale i nowe nieograniczone horyzonty myślowe.

Kapitał ma znaczenie ma podmielenie i realizowanie czynów społecznych, które przez materialne, nieodwołalne, niezaprzeczalne, jenne poznanie się i zrozumienie. Te wartości są niewspółmiernie większe od materialnych korzyści, zresztą niemających, bo przekraczających już 4 mln zł w skali rocznej. Utrzymanie tego kursu jest celem naszej działalności w roku bieżącym.

Dobrze, a jak waszym zdaniem przedstawia się sprawa stapiania się społeczeństwa dzielnicy z całym Krakowem?

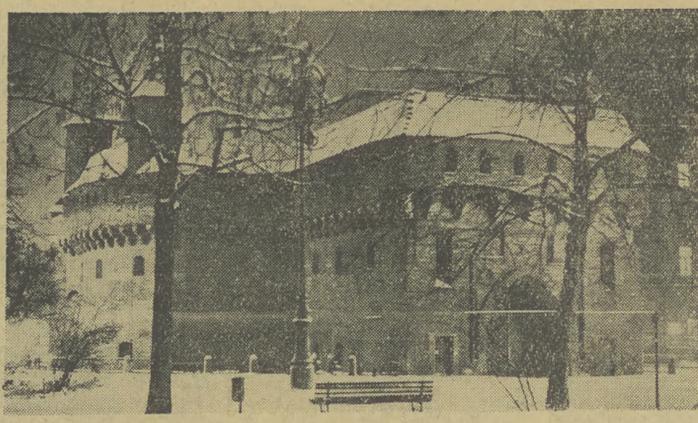
Tu niestety musimy nadrobić zaniedbania przeszłości. Przewodząc badania - które miały na celu procentowe wyliczenie składu socjalnego i terenów, skąd napływali ludzie do kombinatu. Kraków nie ma w tym zbyt wielkiego udziału, co nie znaczy, że nie miał ku temu możliwości. Sam jestem krakowianinem z urodzenia i dlatego widzę pewne sprawy szczególnie ostro. Można stwierdzić, że przez wyginięcie i niedostateczne patrzyenie w przyszłość, poważna część krakowian pozwoliła się zdystansować, ba, dla nich Nowa Huta w zaraniu swych dzieł była terenem zbyt twardej i pracochłonnej roboty. W dodatku pierwszy efekt opamiętania była obawa przed tzw. separatyzmem nowożytnym i trzeba było jeszcze sporo czasu, aby od dyskusji przechodzić zaczęto do czynu. Jestem zwolennikiem opinii, że i dziś, w starym Krakowie marznąje się i rozpracza zbyt wiele wartościowej kadry robotniczej, która mogłaby być z obopólnym pożytkiem wykorzystana na terenie kombinatu, a brak jej ukierunkowania i inspiracji.

Rozmowa nasza ma miejsce u progu 1963 roku. Dlatego też interesują nas tegoroczne problemy gospodarce i komunistycznej dzielnicy, również ważne i interesujące, co poruszono już poprzednio.

Zaczęło od sprawy mniej znanej, a równie ważnej. Próż centrum i osiedla, ma dzielnica swoje periferie i to typowo różnicę. Dla nich głównym problemem - to drogi, komunikacja, oświetlenie oraz rozwój wznawiania i sadownictwa. Chyba tym sprawom poświęcić wiele uwagi i sporo pieniędzy. Inna sprawa - to zlikwidowanie zaległości w wykonywaniu tyńków na blokach mieszkalnych. W ub. roku wykonałymi 110 tys. m kw. - czyli blisko 1/3 zaległości. W 1963 r. planujemy wykonać ponad 130 tys. m kw. Musimy więc uważać poświęcić problemowi wycożynku po pracy. W tym celu m. in. budowany będzie na Zalewie basen kąpielowy.

Przemysłowy charakter dzielnicy narzuca konieczność stworzenia pancernia obronnego w postaci skupisk zieleni. Problem ma kapitalne znaczenie zdrowotne i estetyczne i to nie tylko dla Nowej Huty. Wymienione, to tylko część problemów z jakimi spotykać się będzie Prezydium w roku 1963. Ale to samo już świadczą, iż jest na co wydawać fundusze z budżetu ustalonego na prawie 116 mln złotych.

Rozmawiał: J. KLAJA



Zabytkowy krakowski Barbakan w zimowej krasie. Fot. Hermanowicz

Dzieciom - miłej zabawy

Wiele zakładów pracy w naszym mieście urządza w nadchodzącą niedzielę dla dzieci swoich pracowników imprezy choinkowe. M. in. Zakład Energetyczny Kraków-Miasto organizuje dla „miliusińskich” zabawę noworoczną w Rotundzie.

Także w szkołach odbywają się zabawy dziecięce. I tak np. szkoła nr 6 przy ul. Bogatki urządza zabawę kostiumową dla dzieci. Uczniowie przygotowali występy i recytacje.

„Krakus książę nieznaną”

Wszyscy interesujący się Teatrem Międzyszkolnym mogą w każdą sobotę i niedzielę o godz. 18 (do marca) obejrzeć interesujący spektakl C.K. Norwida - „Krakus książę nieznaną”, grany w auli V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego przy ulicy Świerczewskiego 12.

Studentom ASP warto pomóc

Program studiów specjalistycznych w zakresie grafiki książkowej Akademii Sztuk Pięknych, w szczególności typografii wymaga rozporządzenia większą ilością odmian materiałów takich jak papiery czerpane, kredowe, kartony, pelury, papiery transparentowe, celuloz, celofan, folia itp. Materiały dostarczane w ramach normalnego zapotrzebowania użelnia nadchodzi w zbyt wąskim asortymencie i nie zaspokajają potrzeb Katedry.

Bił Czarniej Ręki

Botkologia

Najpierw było ciepło i ciepło. Prasa krakowska informowała, że w okolicach, dajmy na to, Szczecina - zakwitły jabłonie. W tym samym czasie gazety szczyńskie pisały, że koło Krakowa kwitną czereśnie. Wszystko to miało być zapowiedzią łagodnej zimy. Myśmy jednak wdziedli swoje: gdy tylko zniknęły śniegi i mrozy - znaczyło to, że będą tegie mrozy. I rzeczywiście.

nasze MIASTO

W Krakowie działa poradnia turystyczna

Od dwóch lat wisi w oknie przy ulicy Marka 22 wywieszka poradni turystycznej. Za darmo można tam się dowiedzieć gdzie się wybrać, które-ż iść, czy na trasie będzie można zanoćwać i zjeść obiad. Można pzytać o wszystkie sprawy związane z ekwipunkiem i planowaniem wycieczek. Poradnia dysponuje biblioteką posiadającą prawie wszystkie wydawnictwa turystyczne jakie ukazują się w Polsce.

Jak na razie powołanie poradni nie jest najłatwiejsze. Przed sezonem jesiennym i zimowym dochodzi czasem do rekordowej liczby 4 osoby dziennie. Ludzie pytają o przewoźniki i noclegi i wyżywienie. To małe powołanie poradni wynika często stąd że krakowianie dużo chodzą i znają gór.

Ale małe powołanie pracowników świadczy też, że krąg „zwarowanych” na punkcie turystyki nie poszerza się. Obecnie największym powołaniem w Krakowie cieszy się turystyka górską. Zaczyna się też budzić zainteresowanie dla turystyki wodnej. W tym roku PTTK przewiduje 100 tys. zł na pracownię budowy

Nie tylko karzą ale i wychowują

W Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie często można spotkać na korytarzu III piętra ludzi młodych dyskutujących między sobą. W większości wypadków są to wezwani do

Kolegium jako świadkowie lub oskarżeni za różnego rodzaju wykroczenia.

Za ostatnie 3 kwarty ubiegłego roku Kolegium Karno-Administracyjne przy PRN w Krakowie rozpatrzyło z samej tylko ustawy antyalkoholowej 15 wniosków, w tym 108 decyzji skazujących. Przeciętna wysokość kar 1000 zł.

W rozmowie z kierownikiem wydziału tow. mgr Zagajewskim dowiedzieliśmy się, że na terenie powiatu prowadzone są w środowiskach, gdzie przekroczenia o charakterze karno-administracyjnym są bardzo częste (Wieliczka, Skawina, Liszki, Czernichów i Zielonki) różne formy pracy wychowawczej. Między innymi Milicja Obywatelska organizuje zebrania, na których zapoznaje obywateli z odpowiednimi ustawami, tłumaczy skródlowice społecznej wykrecozeń. Również OSP na swoim terenie organizują pogadanki, odczyty o zasadach porządku publicznego. (cm)

Niedoceniana CZARNA REKA
Początek Czarniej Ręki
A jednak są tacy, którzy doceniają. Np. Czytelnik podpisany „Stary Partyzant”, któremu za list z wyrazami poparcia w sprawie nieprzebudowywania Hallu Targowego na Grzegózkach - dziękuję. Cz. R.

Polsko-Szwedzkiej przy licznym udziale władz, 24. I. 1932.
Kiedy realizacja
Na posiedzeniu Komisji Konserwatorskiej zaproponowano, aby w Barbakanie zamiasz pełnych bram ustawić żelazne kraty, które pozwoliłyby oglądać zwiędziającym wnętrza. Kiedy realizacja? - 25. I. 1932 r.
Skansen w Lesie Wolskim?
Myśl założenia w Lesie Wolskim osiedla muzealnego na wzór Skansenu koło Sztokholmu, nie przestaje interesować szerszy sfer społeczeństwa. Dyrekcja Muzeum Etnograficznego ogłasza nieustannie ogłoszenia od różnych osób z prowincji. 16. I. 1932 r.
Nie tak się kiedys dyskutowało
W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbył się proces dr Stefana Kołaczewskiego, dot. UJ, przeciwko znanemu krytykowi krakowskiemu, Kazimierzowi Czachowskiemu - oraz Kaden-Bandrowskiemu o obrazę. 23. I. 1932 r.

Krakowskie to i owo (archiwalne)

Ulica Bracka - Jedną z tych ulic Krakowa, której nazwa związana jest nierozdzielnie z historią naszego miasta. Fot. J. Ulberall

CO, GDZIE, KIEDY? DYŻURY
Sobota Arkadiusza 12-13
Niedziela Weroniki

TEATRY
SOBOTA
IM. SŁOWACKIEGO: „Ocean” - 19.15, SALA KLUBU ZBK: „Kochany kłamec” - 19.15, STARY TEATR: „Jasnie pan niki” - 19.15, KAMERALNY: „Major Barbara” - 19.15, ROZMAITOSCI: „Niezwykła przygoda” - 19.30, „Wesele Figara” - 19.15, RAPSOZYCZNY: „Ruslan i Ludmilla” - 19.15, GROTESKA: „Zimowy gość” - 16. TEATR KOLEJARZA: „Szalona księżna” - 19. Filharmonia im. K. Szymanowskiego: Koncert w wyk. orkiestry PPK pod dyr. J. Wilkomirskiego i solisty A. Müllera (fort.) - w progr. J. Strauss i G. Gershwin - 19.30.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Pan i astrolog (12 lat, czes.) - 10, 12.15, Klub kawalerów (pol., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, CHEMIK - niezynne, ISKIERKA: Skłócenie z życiem (USA, 16 lat) - 17.30, 19.45, KRYKUS: Jons i Erdme (NRF, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, KULTURA: Urzędowa (USA, 18 lat) - 18, 20.15, MASKOTKA: „Zolnierz i bohater” (NRF, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Świat się śmieje (radz, 14 lat) - 16, 18, 20, MIKRO: Wszyscy na scenę (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MINIATURKA: Parada skrzydeł - 11, 12, 13, 16 - Program dla dzieci - 15 - Edward i Karolina (fr., 16 lat) - 17, 19, MŁODA GWARDIA: Futzrany gang (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: Wszyscy dla pań (fr., 18 lat) - 15, 17, STUDIO: Dylżans (USA, 12 lat) - 15.45, 16, 20.15, SZTUKA: Spotkanie w Bajce (pol., 16 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15, TĘCZA: Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) - 17.30, 19.30, UCIECHA: Prawda (fr., 18 lat) - 15.30, 18, 20.15, WANDA: Piątą wydział (czes., 16 lat) - 10, 12.15, Dzieciwna z dobrego domu (pol., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Białe kamion (USA, 14 lat) - 16.15, 19.30, WISLA: Profesorok (fr., 16 lat) - 16, 18, 20, WOLNOSC: Uprawdzenie (fr. wł., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Złodziej w hotelu (USA) - 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE - niezynne, ZUCH: Zółte psisko (USA, 7 lat) - 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Wozy jadą na zachód (USA, 12 lat) - 17, 19.

RADIO
SOBOTA
9.45: Kurs jez. ros., 10.00: Mel. filmowe, 10.40: „Lustro” opowiad., 11.00: Muz. pol., 11.35: Aud. dla wsi, 11.55: Zespoły pieśni i tańca, 12.05: Wiad., 12.15: Najmniejszy nasz pieśń i tańce ludowe”, 12.40: Wielki Tygodnik Dźwiękowy, 12.45: Koncert zyczeń, 14.30: Z notatnika reportera, 14.45: „Błękitna szafeta”, 15.00: Muz. hiszp., 15.30: Dla dzieci aud., „O Ludomirze Różyckim”, 16.00: Wiad., 16.05: „Gwiazdy z mojej płyty”, 16.30: Rozmowy o sporcie, 16.40: Rzeszowski Magazyn Rozmaitości, 17.00: Aud. regionalna, 17.30: Słynni wirtuozzi jazzu, 17.45: „Kawałki z życia”, 17.55: „Kawałki - sprawa ważna” - „Kawałki z życia”, 18.05: Melodie w rytmie rock’n’rolla, calypso i twista, 18.30: Na krakowskim rynku, 18.50: Fel. M. Jorsta, 19.00: Wiad., 19.05: Muzyka i aktualności, 19.30: „Majślakowie”, 20.01: Nowości muz. rozr., 20.30: Koncert ork. P. R., 21.00: Z Kirju i ze świata, 21.27: Kron. sport., 21.40: Gra Zespołu Millana, 22.00: Muz., 22.15: Zespoły wiewiórek, 22.30: Kawałki z życia, 23.00: Ost. wiad., 24.00: D. c. karnawałowej rewii orkiestr.

RADIO
SOBOTA
9.45: Kurs jez. ros., 10.00: Mel. filmowe, 10.40: „Lustro” opowiad., 11.00: Muz. pol., 11.35: Aud. dla wsi, 11.55: Zespoły pieśni i tańca, 12.05: Wiad., 12.15: Najmniejszy nasz pieśń i tańce ludowe”, 12.40: Wielki Tygodnik Dźwiękowy, 12.45: Koncert zyczeń, 14.30: Z notatnika reportera, 14.45: „Błękitna szafeta”, 15.00: Muz. hiszp., 15.30: Dla dzieci aud., „O Ludomirze Różyckim”, 16.00: Wiad., 16.05: „Gwiazdy z mojej płyty”, 16.30: Rozmowy o sporcie, 16.40: Rzeszowski Magazyn Rozmaitości, 17.00: Aud. regionalna, 17.30: Słynni wirtuozzi jazzu, 17.45: „Kawałki z życia”, 17.55: „Kawałki - sprawa ważna” - „Kawałki z życia”, 18.05: Melodie w rytmie rock’n’rolla, calypso i twista, 18.30: Na krakowskim rynku, 18.50: Fel. M. Jorsta, 19.00: Wiad., 19.05: Muzyka i aktualności, 19.30: „Majślakowie”, 20.01: Nowości muz. rozr., 20.30: Koncert ork. P. R., 21.00: Z Kirju i ze świata, 21.27: Kron. sport., 21.40: Gra Zespołu Millana, 22.00: Muz., 22.15: Zespoły wiewiórek, 22.30: Kawałki z życia, 23.00: Ost. wiad., 24.00: D. c. karnawałowej rewii orkiestr.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIATOWID: SOS na Pacyfiku (ang., 16 lat) -15.45, 18, 20.15, SWIATOWID m. sala: Melonik i muzy (ang., 12 lat) - 15, 17, 19.15, SWIT: Trapez (USA, 12 lat) - 15.45, 18, 20.15, SWIT m. sala: Ona broni ojczyznę (radz., 14 lat) - 15, 17, 19, BALLADYNA: Ruda Julka (fr., 16 lat) - 18, KOŁOWE - niezynne, ORION (Podłęże): Świadek oskarżenia (od 18 lat) - 18, KRAKÓW - PLASZÓW - Kolejarz: „Prawo jest prawem” (fr., 16 lat) - 18, WIELICZKA - Górnik: „Zebro Adama”, SKAWINA - Junak: „Wszystko dla pań”.

NIEDZIELA
CHEMIK: SOS Titanic (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, ISKIERKA: Bajki - 11, 12, - Skłócenie z życiem (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, KRAKUS: Bajki - 11, 12, 13, - Jons i Erdme (NRF, 18 lat) - 14.45, 17, 19.15, MASKOTKA: Program dla dzieci (USA, 11, 12, 13, - Zolnierz i bohater (NRF, od 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Nieziemskie historie (CSRS, 12 lat) - 10, 12, - Świat się śmieje (radz., od 14 lat) - 16, 18, 20, MIKRO: Czardziej-ski kwiat (radz., 10 lat) - 10, 12, - Wszyscy na scenę (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MINIATURKA: Program dla dzieci - 11, 12, 13, 16, - Parada skrzydeł - 16, - Edward i Karolina (fr., od 16 lat) - 17, 19, MŁODA GWARDIA: Kwieśno (NRF, 7 lat) - 10, 12, - Futzrany gang (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, STUDIO: W Zatoce Białych Niedźwiedzi (pol., 12 lat) - 10, 12, - Dylżans (USA, 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, TĘCZA: Bajki - 11, - Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) - 16.30, 18.30, UCIECHA: Prawda (fr., 18 lat) - 12.15, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Białe kamion (USA, 14 lat) - 16, 18, 20.15, WISLA: Do ostatniej kropki (radz., od 12 lat) - 11, - Profesorok (fr., 16 lat) - 16, 18, 20, WOLNOSC: Uprawdzenie (fr.-wł., 16 lat) - 10, 12, 15, 18, 20.15, WRZOS: Złodziej w hotelu (USA) - 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Hassan i jego osioł (pol., 7 lat) - 14, - Zbuntowana (ang., 14 lat) - 19, ZUCH: Zółte psisko (USA, 7 lat) - 11, 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Bajki - 12, - Wozy jadą na zachód (USA, 12 lat) - 17, 19.

KRAKÓW - PLASZÓW - Kolejarz: „Prawo jest prawem” (fr., 16 lat) - 18, WIELICZKA - Górnik: „Zebro Adama”, SKAWINA - Junak: „Wszystko dla pań”.

NIEDZIELA
CHEMIK: SOS Titanic (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, ISKIERKA: Bajki - 11, 12, - Skłócenie z życiem (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, KRAKUS: Bajki - 11, 12, 13, - Jons i Erdme (NRF, 18 lat) - 14.45, 17, 19.15, MASKOTKA: Program dla dzieci (USA, 11, 12, 13, - Zolnierz i bohater (NRF, od 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Nieziemskie historie (CSRS, 12 lat) - 10, 12, - Świat się śmieje (radz., od 14 lat) - 16, 18, 20, MIKRO: Czardziej-ski kwiat (radz., 10 lat) - 10, 12, - Wszyscy na scenę (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20, MINIATURKA: Program dla dzieci - 11, 12, 13, 16, - Parada skrzydeł - 16, - Edward i Karolina (fr., od 16 lat) - 17, 19, MŁODA GWARDIA: Kwieśno (NRF, 7 lat) - 10, 12, - Futzrany gang (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, STUDIO: W Zatoce Białych Niedźwiedzi (pol., 12 lat) - 10, 12, - Dylżans (USA, 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, TĘCZA: Bajki - 11, - Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) - 16.30, 18.30, UCIECHA: Prawda (fr., 18 lat) - 12.15, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Białe kamion (USA, 14 lat) - 16, 18, 20.15, WISLA: Do ostatniej kropki (radz., od 12 lat) - 11, - Profesorok (fr., 16 lat) - 16, 18, 20, WOLNOSC: Uprawdzenie (fr.-wł., 16 lat) - 10, 12, 15, 18, 20.15, WRZOS: Złodziej w hotelu (USA) - 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Hassan i jego osioł (pol., 7 lat) - 14, - Zbuntowana (ang., 14 lat) - 19, ZUCH: Zółte psisko (USA, 7 lat) - 11, 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Bajki - 12, - Wozy jadą na zachód (USA, 12 lat) - 17, 19.

Mała kronika
W KDK Rynek Gł. 27, w sobotę o godz. 18.30 mgr Jan Majda wygłosi odczyt pt. „Skarbiekremłowski”.
W niedzielę w KDK - „Kłamstwo dzieci i przeciwdziałanie pedagogiczne” - odczyt doc. dr Henryka Smarzyńskiego.
12 bm. w sali Klubu Obywatelskiego przy ul. Odrowąża o godz. 10 - posiedzenie Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego.
W Klubie Literatów przy ul. Krupniczej 22 w sobotę o godz. 24.15 - występ „Pivniczy”.
W niedzielę o godz. 15 w klubie „Pod Jaszczurami” red. Józef Muskatk mówić będzie na temat „Dziaczego ludzie kradną?” - Ten sam odczyt o godz. 20 w Klubie SAIW w poniedziałek 14 bm.
W poniedziałek dnia 14 bm. przy ul. Oleandry z o godz. 18 dr B. Gradziński i dr A. Radomski wygłosi odczyt pt. „Niektóre zagadnienia geologii krasu Kuyby”.

Plac targowy na Grzegózkach jest co wtorek i piątek terenem przeglądu najpiękniejszych gobletów, hodowanych przez mieszkańców perjerii.
Fot. J. Ulberall

Mała kronika
W KDK Rynek Gł. 27, w sobotę o godz. 18.30 mgr Jan Majda wygłosi odczyt pt. „Skarbiekremłowski”.
W niedzielę w KDK - „Kłamstwo dzieci i przeciwdziałanie pedagogiczne” - odczyt doc. dr Henryka Smarzyńskiego.
12 bm. w sali Klubu Obywatelskiego przy ul. Odrowąża o godz. 10 - posiedzenie Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego.
W Klubie Literatów przy ul. Krupniczej 22 w sobotę o godz. 24.15 - występ „Pivniczy”.
W niedzielę o godz. 15 w klubie „Pod Jaszczurami” red. Józef Muskatk mówić będzie na temat „Dziaczego ludzie kradną?” - Ten sam odczyt o godz. 20 w Klubie SAIW w poniedziałek 14 bm.
W poniedziałek dnia 14 bm. przy ul. Oleandry z o godz. 18 dr B. Gradziński i dr A. Radomski wygłosi odczyt pt. „Niektóre zagadnienia geologii krasu Kuyby”.

W PAN 14 bm. o godz. 18 prof. dr Wincenty Danek wygłosi odczyt pt. „Kraszewski a Walter Scott”. O tej samej godzinie w auli PAN odczyt dr Jana Świerżowicza pt. „Sanocznicy w twórczości Kaczkowskiego”.

Wypadki
10 bm. na ul. Limanowskiego do wozu tramwajowego nr 6 wskakiwał Jerzy Sowa (lat 16, zam. Włodarska 18). Przewrócił się, doznając rany ciętej twarzy i ogólnych obrażeń.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIATOWID: Diabelski wynalazek (czes., 12 lat) - 11.15, - SOS na Pacyfiku (ang., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID m. sala: Jak się miody Noszty żenił (węg., 16 lat) - 15, 17, 19.15, SWIT: Bajki - 11, 12, 13, - KOLOROWE: Melodie (USA, 10 lat) - 15, 17, 19, BALLADYNA: Program dla dzieci - 15, - Ruda Julka (fr., od 16 lat) - 17, 19, MŁODA GWARDIA: Kwieśno (NRF, 7 lat) - 10, 12, - Futzrany gang (ang., 12 lat) - 14.45, 17, 19.15, STUDIO: W Zatoce Białych Niedźwiedzi (pol., 12 lat) - 10, 12, - Dylżans (USA, 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, TĘCZA: Bajki - 11, - Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) - 16.30, 18.30, UCIECHA: Prawda (fr., 18 lat) - 12.15, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Białe kamion (USA, 14 lat) - 16, 18, 20.15, WISLA: Do ostatniej kropki (radz., od 12 lat) - 11, - Profesorok (fr., 16 lat) - 16, 18, 20, WOLNOSC: Uprawdzenie (fr.-wł., 16 lat) - 10, 12, 15, 18, 20.15, WRZOS: Złodziej w hotelu (USA) - 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Hassan i jego osioł (pol., 7 lat) - 14, - Zbuntowana (ang., 14 lat) - 19, ZUCH: Zółte psisko (USA, 7 lat) - 11, 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC: Bajki - 12, - Wozy jadą na zachód (USA, 12 lat) - 17, 19.

Wypadki
10 bm. na ul. Limanowskiego do wozu tramwajowego nr 6 wskakiwał Jerzy Sowa (lat 16, zam. Włodarska 18). Przewrócił się, doznając rany ciętej twarzy i ogólnych obrażeń.

Komunikat
Krakowski Dom Kultury organizuje kursy gry na gitarze i mandolinie dla początkujących. Zajęcia rozpoczyna się w lutym. Zapisy przyjmują i informacji udziela KDK Rynek Główny 27 w godz. od 10 do 20.

Komunikat
Krakowski Dom Kultury organizuje kursy gry na gitarze i mandolinie dla początkujących. Zajęcia rozpoczyna się w lutym. Zapisy przyjmują i informacji udziela KDK Rynek Główny 27 w godz. od 10 do 20.

Krakowskie to i owo (archiwalne)
Los bezrobotnej inteligencji
Rozpaczliwy jest stan bezrobotnej inteligencji, która w czasie tegorocznej zimy doświadczona jest zupełnie środków do życia. Okazuje się, że grozi też likwidacja kuchni dla bezrobotnej inteligencji przy ul. Jana, która dziennie wydawała około 500 posiłków. 26. I. 1932 r.
Imprezy na Wawelu
Za kilka dni odbędą się na Wawelu koncerty muzyki polskiej z XVI i XVII wieku.
Zapomnieli o „Potopie”
W Muzeum Techniki Przemysłowej odbyło się posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół

Krakowskie to i owo (archiwalne)
Wieliczka przestaje być powiatem
Rozporządzeniem Rady Ministrów zlikwidowano w województwie krakowskim powiat wielicki. 27. I. 1932 r.
To też trzeba umieć
Dziś rozpoczynają się wplysy na kurs umiejętności sprze-

SOBOTA
Chirurgiczny: Prądnicka 37, Internistyczny: Prądn